

# GTOS

## NOWEJ HUTY

Nr 28 (1228)

11-17 VII 1980

Cena 1 zł

Spotkanie polityczno-gospodarcze aktywu dzielnicy

## Jak oszczędniej i wydajniej gospodarować?

W środę, w sali konferencyjnej Urzędu Dzielnicowego odbyła się narada, której nadzwyczajnym tematem była efektywność gospodarowania. Uczestniczyli w niej sekretarze organizacji partyjnych, dyrektorzy zakładów pracy, przewodniczący rad zakładowych. Obecny był także sekretarz KK — Henryk Michalski.

Na efekty ekonomiczne przedsiębiorstwa składa się wiele czynników. Omawiano najważniejsze z nich: dyscyplinę pracy, wykorzystanie maszyn i urządzeń oraz wyniki przeglądu gospodarki materiałowej a także gospodarkę kadrami. Referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz KD — Władysław Kaczmarek. Wnioski ogólne wynikały z analiz przeprowadzonych w poszczególnych przedsiębiorstwach i rozmów z kierownictwem zakładów.

Stwierdzono, że niektóre z przedsiębiorstw „pracują drożej i przy tym często drożej”. W grupie zakładów, które przekroczyły limity zatrudnienia a tym samym funduszu plac znajdują się: Budostal-3, Budostal-5, KPBPP, Elektromontaż-2, Mostostal, Montin. Oczywiście w ekonomice przedsiębiorstw występują reakcje łańcuchowe. Wymienione zakłady mają więc nie najlepsze wyniki wydajności pracy.

Sporo uwag dotyczyło budownictwa, w tym głównie

KBM — gdzie nadal rok trwa osiemnastym miesiącem. Nazywając rzeczy po imieniu budowlani wykańczają jeszcze bloki, które powinny być przekazane społeczeństwu w ubiegłym roku. Jest wiele przyczyn tego stanu rzeczy: moglibyśmy nazwać je obiektywnymi ale są też i namacalne zależne od budowlanych, głównie organizacja samej pracy, jakość wykonawstwa czy też lepsze wykorzystanie drogiego sprzętu. Na terenie Lotniska dźwigi i koparki pracowały zaledwie w połowie „swoich możliwości”. Poza tym budowlani będą zmuszeni oszczędniej gospodarować funduszem plac. Od 1 lipca bowiem będzie on limitowany miesięcznie.

Przegląd gospodarki materiałowej wykazał tendencję do gromadzenia nadmiernych zapasów — na wszelki wypadek i pod przyszłe inwestycje, które niestety nie weszły do planu. Zapasy te opiewają na ponad półtora miliarda złotych w tym prawie 16 procent to materiały i sprzęt zbędny. Często — dodajmy — są to materiały deficytowe na rynku, poszukiwane przez drobną wytwórczość i prywatne zakłady usługowe.

Ekonomiści — napiętnowali także wzrost drabiny urzędniczej czyli nieuzasadnione szeregi zastępców dyrektorów naczelnich, zastępcy kierowników jednostek, z jednym lub dwoma pracownikami

mi a zdarzają się sytuacje, że „funkcjonuje” tylko sam kierownik.

Te rzetelne opinie i bezkompromisowe uwagi zmierzają do generalnego porządkowania gospodarki. Musimy na co dzień pracować z ołówkiem w ręku, liczyć systematycznie koszty i efekty. Praca na pokaz spotyka się z coraz ostrzejszą krytyką. Oczywiście krytyka dla samej krytyki nie rozwiąże trudności gospodarczych a przepisy i nawet najlepsze zarządzenia nie są panaceum na uzdrowienie sytuacji. Dlatego krzewienie gospodarności jak najszerzej pojętej powinniśmy rozpocząć od własnego podwórka. W myśl tej zasady będą skrupulatnie rozliczane nie od potrzeb. Taka myśl przewodnia towarzyszyła obradom, którym przewodniczył sekretarz KD — Zdzisław Kosiński.

(R)

## NOWOHUCKIE PRALNIE W KRAJOWEJ CZOLÓWCE

Nierzadko piszemy o jakości usług świadczonych także przez nowohuckie pralnie. Były więc uwagi krytyczne, były opinie pochlebne... słowem samo życie. Ostatnio dotarła do nas miła wiadomość o sukcesie Pralni przy Spółdzielni Pracy. Zajęła ona II miejsce w kraju, w międzyspółdzielczym współzawodnictwie w grupie usługowych spółdzielni pracy. Gratulujemy!

## opinie

Powiedział ktoś dowcipnie, że lepiej być zdrowym i bogatym, niż chorym i biednym. Ludzie, trawersują to powiedzenie mówiąc, że wolą być biedni ale zdrowi. Niby prawda, ale zdrowie, proszę Czytelników, też kosztuje i często wcale nie mało.

Dzwoni do nas pracownik Dyrceji Inwestycji. Redakcja jest zwykłe ostatnią deską ratunku, choć niewiele może pomóc.

— Chciałbym się wyśledzić przed pania. Leczę się u ortopedy na Koperniku, tam też biorę bardzo bolesne, ale konieczne zastrzyki. Dzisiaj wróciłem z kwitkiem, bo nie ma pielęgniarki, która te zastrzyki wykonuje. Były dwie, na pół etatu, teraz nie ma żadnej. Nikt inny tych zabiegów robić nie może, jedynie pielęgniarka przy lekarzu-specjaliście, który mnie leczy. Lekarz każe mi przyjść jutro, może będzie pielęgniarka przy operacji, to przy okazji zrobi mi zastrzyk. Uff, ulżyło mi się, że pani o tym powiedziała, ale co mam dalej robić? Iść na skargę do Wydziału Zdrowia czy co? Mój lekarz poradził mi, abym tak zrobił, może na skutek tego rodzaju interwencji otrzymam fachową szc...



Warsztat Transportu Samochodowego. Trwa tutaj nieustannie praca nad przywracaniem pojazdów do pełnej sprawności technicznej.

Fot. M. GLADYSEK



Wielkie Piece — chwila wytchnienia po hutniczym trudzie.

Fot. M. GLADYSEK

## Kto dyktuje warunki?

To zdarza się co roku i dobiło się nawet własnej nazwy. „Siodłem Olszowskiego” nazwano w Kombinate już przed laty okres letnich miesięcy, gdy krzywa zatrudnienia gwałtownie spada. Zaczyna się to zjawisko z końcem maja. Kończy — z pierwszymi oznakami jesieni.

Dlaczego w tych miesiącach zwalniali się z huty kilkadziesiąt tysięcy? Odpowiedź na to pytanie warta byłaby stu punktów. Można zdroworozsądkowo doszukiwać się przyczyn: w sezonie prac polowych, urlopach — co z pewnością nie wyczerpuje tematu. Bardziej zorientowani powiadają, że ten powtarzający się spadek zatrudnienia zależy od innych ofert na rynku pracy. Tak czy inaczej trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Temat dla socjologów stale aktualny, choć nie raz przecięć już podejmowany.

Ostatnie dwa lata odcięzili od poprzednich zmarli ludzie odpowiedzialni za zatrudnienie w HIL. W sukurs przyszedł żołnierz z pulku OT w hucie na rzecz gospodarki narodowej. Ale skończyli się już dobre czasy.

Póki co, na dziś, brakuje nam do potrzeb 700-800 pracowników. I to głównie niewykwalifikowanych. I to głównie w wydziałach podstawowych. W koksowni, ZH, ZS, ZMO. Dlatego liczy się każdy nowy członek załogi. Dlatego tak dotkliwa jest strata, gdy ktoś z Kombinatu się rozstaje.

### Spadli jak z nieba

Od 1 lipca pracuje w Kombinacie 35 absolwentów naszej

przyzakładowej szkoły dla młodocianych. Tylko 35 uległo lagodnej perswazji, namowom i wcale wymiernym argumentom. Za to, że zrezygnowali z ostatnich uczniowskich wakacji, i wprost niemal ze szkoły trafili na stanowiska pracy mają zapewnioną 1000-złotową nagrodę. Zapłatę za siedemnaście dni urlopu, które im w tym roku przysługują, otrzymają już według wyliczonej średniej. Znacznie wyżej niż 1600 złotych, które otrzyma liczna grupa ich kolegów-absolwentów. Ta, która wybrała wakacje i pojawi się w Kombinacie 15 sierpnia.

Chłopcy, którzy zrozumieli potrzebę chwili, mają także obiecane siedmiodniowe bezpłatne wczasy. W tym samym okresie, jeśli złożą podanie i zobowiążą się do pracy w Kombinacie przez najbliższe trzy lata, mogą otrzymać też zwany dodatek na zagospodarowanie. Kwota jest niebagatelna — 15 tysięcy złotych. A intencja Ministerstwa Hutnictwa, które takie polecenie w minionym roku szkolnym wydało — oczywista. Jeszcze jeden dowód, że nie jest łatwo.

W gabinecie kierownika Działu Kadr Bogdana Rubinika, siedzi kilka osób. Dwie kobiety — Dasza Strakowa i Sylwia Sowińska to kandydatki letniego hufca OHP z Bratysławy. Uczniowie średniej szkoły medycznej przyjechali do Polski w niedzielą noc, a już we wtorek, po załatwieniu wszystkich formalności z badaniem lekarskim włącznie, zaczęli pracę. Dziewczęta w OZR, chłopcy — na ustawce, przy paletach w ZO.

— Z nieba nam też spadli chłopcy z Gdańska, z letniego OHP — mówi Janusz Engel. Pracują w U-4 przy remoncie stołówek. Ktoś się nawet o nich wyraził, że robią jak orły.

— Kontakt z Komendą Krakowską OHP mamy na bieżąco — dodaje szef. Obiecali, że pomogą hucie.

### Sami sobie utrudniamy życie

W tej ciężkiej (tak mówią jedni), krytycznej wręcz (mówią inni) sytuacji musi co najmniej zdziwić fakt, że przez naszą nieumiejętność, brak elastyczności, zrezygnowało z pracy w HIL kilku mechaników-kierowców. Oferowano im pracę za kółkiem, bo wiadomo, w ZT brak głównie kierowców. Absolwenci specjalistycznej klasy wykazali wyjątkową dojrzałość, odpowiadając: nie. Bali się odpowiedzialności. Część z nich dysponowała tylko amatorskim prawem jazdy, zdobytym na „maluchu”. Nie wszyscy zdążyli bowiem zaliczyć jazdę ciężarówką. Oszczędzę przytaczania rozmów, które w tej sprawie przeprowadziłem. Dziś trudno ustalić, kto nie chciał przyjąć do pracy w warsztacie absolwentów ZSZ — nawet ponad obowiązuje limit. Przecież w sumie w ZT jest sto wakatorów. A tak — dyrektor Sulkowski znalazł się w sytuacji przymusowej. Po prostu musiał podpisać zgodę na zwolnienie z huty kilku chłopcom, którzy w

(Dokończenie na str. 2)

Twardy orzech do zgryzienia. Nie dość, że człowiek musi się zwalniać z pracy na pół dnia, to w dodatku bez żadnego efektu. A mamy w Kombinacie pięknie wyposażone Zakłady Lecznictwa, niestety brak nam niektórych specjalistów. Czy nie można by podpisać umowy z ortopedą na kilka godzin w tygodniu? O ile wiem, dolegliwości z tą specjalnością medycyny związanym, jest dość sporo.

## Dylematy Eskulapa

Podobnie ma się sprawa z chorobami tarczycy i cukrzycy. Ta ostatnia stała się już chorobą społeczną, tak wiele ludzi atakuje. Tymczasem na całą Nową Hutę, wraz z Kombinatem, jest jedna jedyna lekarka, do której trzeba się zapisywać kilka tygodni wcześniej. De facto lekarka nie ma czasu na żadne badania, może co najwyżej zapytać, jak się pacjent czuje, wypisać receptę, cewentualnie wniosek sanatoryjny i na tym koniec.

Nie jest moim zamiarem szukanie dziury w całym, ale zasygnalizowanie

dotkliwie odczuwanych braków w służbie zdrowia. Słyszę, że w przychodniach nie wykonuje się dużych zdjęć rentgenowskich z powodu braku klisz. Pacjenci szpitala muszą niejednokrotnie przychodzić z własnymi zastrzykami, igłami do insuliny, z własnymi środkami opatrunkowymi, a nawet... papierem toaletowym.

Obszernie mówiono o tych sprawach na niedawnych obradach Plenum KC, z czego łatwo wysnuć wnioski, iż w dziedzinie ochrony zdrowia i leczenia obywateli, jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, a sprawy te należy traktować priorytetowo.

Budujemy w Nowej Hucie drugi szpital. Budujemy go już bardzo długo. Wiele lat temu rozaczaliśmy wzięcie tego wspaniałego obiektu, tymczasem w dalszym ciągu widzimy jedynie ażurowe konstrukcje i nic więcej. Bijemy na alarm o ukończenie budowy. Domu Kultury, myślę jednak, że kosztem tej placówki, też potrzebnej ale nie w tym stopniu co szpital, można by przerzucić potencjał roboczy i materiałowy na obiekt w Bieńczykach.

Nasze społeczeństwo, niegdyś najmłodsze w Krakowie, zwykłą koleją rzeczy starzeje się. Coraz większą liczbę ludzi nekają choroby różnego rodzaju. Wnioski nasuwają się same. Pozostawiam je do przemyślenia.

(eta)



## Z ŻYCIA PARTII

Tow. Stanisław Kramarz I sekretarzem w STJ



## Ilość produkcji nie idzie w parze z jakością

Trzynasty rok w organizacji partyjnej, pełnione funkcje — od grupowego do I sekretarza oddziałowej i podstawowej organizacji partyjnej i II sekretarza Komitetu Zakładowego. Oto dorobek działalności partyjnej tow. Stanisława Kramarza, który w maju br. objął odpowiedzialną funkcję I sekretarza KZ w Służbach Technologii Jakości. Zanotowałam jego wypowiedź:

— Nasza praca jest dość specyficzna, z uwagi na ogromne rozczłonkowanie or-

ganizacji na całym terenie Kombinatu. Obejmujemy trzy podstawowe i sześć oddziałowych organizacji oraz ponad 20 grup partyjnych. Nasza задача jest jedną z najbardziej upartych w Kombinacie, co wyraża się liczbą 28 proc. członków i kandydatów partii. Jedynym mankamentem w tym względzie jest duża nierównomierność rozmieszczenia partyjnych w poszczególnych wydziałach i zakładach, i to chcielibyśmy jakoś ujednolicić, wyrównać różnice.

— Nie musimy nikogo przekonywać, że praca Służb Technologii Jakości jest niezwykle ważna dla Kombinatu. Jakość naszej produkcji pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Chcemy to zmienić, wyeliminować straty spowodowane przez wybraki, przekłasyfikowania, ograniczyć napływające do huty reklamacje. Nie możemy się z tym pogodzić, aby w pogoni za ilością, tracić z pola widzenia jakość produkcji. Te dwa wskaźniki muszą iść z sobą w parze...

## ODNOWA KRAKOWA

### Nauczyciel z Inśka

ZBIGNIEW TOMKOWIAK? To ja, a to mój syn Jacek, chodzi do Technikum Drzewnego w Szczecinie. Wczoraj robotnicy zakładali się ile ma lat. Jeden mówił, że jakieś 14-scie, drugi, że pewno już jest przed maturą. Każdy miał trochę racji. Jacek ma 15 lat i jest w trzeciej klasie technikum, bo do szkoły poszedł kiedy miał pięć lat. Taka specyfika nauczycielskiej rodziny, dzieci wychowane w szkole od piętuszy. Dlaczego zabrałem go do Krakowa? Dlaczego pracujemy obaj w tych piwnicach?

Wczoraj przeczytałem takie zdanie: współczesnej młodzieży nie można mierzyć ani miarą Kolumbów ani miarą ZMP-ów, ich droga do awansu jest inna. Wywnioskowałem z tego, że ta nowa droga jest bardziej skomplikowana. Kolumbowie mieli łatwiej: urodził się, trzeba było urodzić. My, pokolenie ZMP też łatwo: odbudowywać. Czy to było tak łatwo? Niech mój syn po na rodzinne tradycje. W 1945 roku w Gołczewie pracowałem przez wakacje przy żniwach wraz ze swoją harcerską drużyną. Było nas 120 harcerzy i pluton wojska. Chleb i mięso (zepsute!) dowożono z Kamienia Pomorskiego, chleb był bez soli, bo soli jeszcze nie dowieziono. W 1946 roku pracowałem na Żuławach, w 1949 roku w czasie wakacji, przed rozpoczęciem studiów budowałem Nową Hutę. Pamiętam z tego jakieś baraki, niezamowione błoto i wykopy na dwóch ludzi. Ten co stał na dole rzucał ziemię na górny półkę, stamtąd dopiero na wierzch.

Jakie jest nasze Inśko? Bardzo piękne, uroda tych okolic chwytła po prostu za serce. Dwadzieścia metrów od szkoły mam jezioro. Szkoła obszerna, klasy nie przepelnione. Najwięcej serca mam dla swoich pierwszych uczniów. Było ich 28, w domu uczyłem ich poza programem niemieckiego i angielskiego. Potem mieli na świadectwach szkolnych te dwa dodatkowe przedmioty. Uczniowie prowincjonalnej szkoły. To robiło wrażenie! To się chyba brało z ichrych wozów. Nasi profesorowie uniwersyteccy to byli chodzące Legendy. Profesor Polak podający bibliografię z pamięci, profesor Kubacki ze stalową obręczką na palcu, bo złota oddał w 39 roku na dobroć armii. Chciałbym kontynuować ten styl życia w naszej rodzinie. Mówi pani, że to męcząca praca przy mojej cukrzycy zwłaszcza? Mnie bardziej męczą te rozmowy towarzyskie w gronie znajomych i przypadkowych znajomych. O zarobkach, o pieniądzach, o samochodach.

W zeszłym roku też pracowałem przy odbudowie Krakowa. Potem w domu zrobiłem wystawę. Z drewnianej klepki stylizowana podłoga na postumencie, w środku podświetlone przeźroczyste i napisy, że Kraków, to wspólna odpowiedzialność, i że każdy Polek powinien... Pięć miesięcy to robiłem, przeznaczyłem w soboty i w niedziele. Teraz moja podłoga jest ekspozowana w Zamku Książąt Pomorskich w

Szczecinie. Bo w naszym województwie jest niewielka jeszcze znajomość potrzeb i zasięgu prac przy odbudowie Krakowa. Trzeba je mocniej popularyzować. Co mnie osobiście przyniosła ta praca? Nowe kontakty z ludźmi. Tymi co pracują na co dzień przy odbudowie. Mam szacunek dla ich roboty. W ubiegłym roku gdy pracowałem przy Ładni Żydowskiej to majster w piwnicach filcował sukni. A przecież wiedział, że to będzie tylko przestrzeń magazynowa, nikt może nigdy tym tyłkiem się dokładać nie przygryzł, czy one równe i gładkie czy też nie.

Tak samo tutaj, u Wyspiańskiego przy Kanoniczej. Robimy klinkierową posadzkę w piwnicy magazynowej, nasz mistrz uważa by było to bardzo dokładnie. Oni wszyscy pracują tu bardzo sumiennie, z pędem, ci robotnicy. Chyba nie tylko dlatego, że normy są łagodniejsze. Jak gdyby dokładają swoją cegiełkę do dzieła tamtych średnio-wiecznych mistrzów, ich własne opus muratori — moja łacina już chyba mało poprawna? — nie będzie gorzej. A są to ludzie z odległych okolic Krakowa, z Wiśnicz, z Królówki, z podgórskich wsi, dojeżdżający codziennie do pracy, poza nią mający swój drugi etat w gospodarstwie. Ludzie raczej biedni, tacy co ich życie nie rozpłaszczało, a robota uczyła fachu. Murarze z łaski sąsiedzkich mistrzów, ciśle uczeni rzemiosła przy wyrębie lasu, blacharze kręcący dach miedzianą blachą także uczeni tej roboty przez przypadkowych mistrzów. A jednak warto zobaczyć jak pracują i jakie dzieło wychodzi spod ich rąk.



Nie, nie korzystam z żadnych przywilejów. Nawet suchy prowiant i konserwy przyjeżdżam ze sobą z domu. Możemy stolować się w szkolnej stołówce, w tej szkole gdzie mieszkamy i gdzie jest kolonia. Moglibyśmy wziąć bonę do stołówki pracowniczej. Nie chcemy, uwarł się teraz obyczaj pracy społecznej za swoją nagrodę, często taka nagroda przewyższa wartość pracy. Chciałbym móc w przyszłości powiedzieć, że pracowałem zupełnie bezinteresownie, że to był mój autentyczny dar pracy dla Krakowa. Za nie, poza dyplomem podpisanym przez profesora Henryka Jabłońskiego, za nie poza satysfakcją moralną nie poświęciłbym części swoich wakacji.

Robiłem to przez dwa lata z rzędu, będę pracował tu w przyszłości nadal jeśli tylko zdrowie mi dopisze i nie zdarzy się nie przewidzianego, co by mi uniemożliwiło przyjazd. Czy powinienem znaleźć się w Złotej Księdze ludzi zasłużonych dla Krakowa? Nie, mnie o tym decydować. ANNA GORAZD

## To warto przeczytać

### BEZ DOSTĘPU DO MORZA...

„Piłem piwo, piwo pachniało chmielem, także jeszcze jabłkową miazgą, wilgotną, pęczniejącą korą. (...) Siostra pisała, że napisać miała dawno, nie pisała, czasu nie było. Czasu ma teraz mniej jeszcze, niż miała kiedykolwiek, wzięła pracę na pół etatu, musi mi pomóc, zebrać pieniądze na samochód”.

To fragment opowiadania Mariana Pilota z tomu książki pt. „Wykładało”. Najkrócej jest o ludziach z ogródków działkowych. Mikroskopię społeczną, mikroskopię spraw, małe jak spleciek ziemi uprawiany przez tych ludzi. Nagle na tę ziemię

małych spraw, ziemię „bez dostępu do morza” jak z rezygnacją mówi jeden z bohaterów, bez horyzontów spada ziplatany tu z nieba spadocroniarz. Ten moment mógłby być zawiązka wielkiej intrygi. Nie jest. Ludzie tu zgromadzeni nie mają dosyć wyobraźni by powędrować w przyszłość. Jeśli by można coś powiedzieć o autorze to jedynie, że jest przewrotny. Z moją pracę na pół etatu, musi mi pomóc, zebrać pieniądze na samochód”.

O kolejach losu prowadzą-

cych tutaj, na własną grządkę, o zacieśnianiu horyzontów dzień po dniu, ani słowa, i właśnie gdzieś poza tekstem mieści się cały dramat bohaterów z ogródków działkowych. Bo Marian Pilot to mistrz prozy. Prozy budowanej właśnie jakby z niczego. M. Pilot. Wykładało: KAW 1989.

Kolektywowi kierownikowi ZM M-1, Przyjaciół i Kolegom mego męża

ANTONIEGO DOBOSZA

wszystkim, którzy pomogli mi w ciężkich chwilach po Jego śmierci i wzięli udział w pogrzebie, składam serdeczne podziękowania

ŻONA Z RODZINĄ

## Z TYGODNIA

Tematem narady I sekretarza KZ i samodzielnego POP, która odbyła się 7 bm w KE PZPR, był program działań zabezpieczających realizację w Kombinacie wskazań listu I sekretarza KC i osiągnięcie w II półroczu maksymalnych wyników gospodarczych: naradzie przewodniczył I sekretarz KE, tow. Jan Bahaś.

Aktyw polityczno-gospodarczy KE PZPR uczestniczył 4 bm w lekturze (połączonym z dyskusją) na temat efektywności gospodarowania. Prelewentem był lektor KC tow. Jan Rybak.

9 bm przedstawiciele ZF ZSMP spotkali się z delegacją Komunistycznego Zrzeszenia Studentów Rumuńskich, przebywającą w Polsce na zaproszenie ZG SZSP.

## KTO DYKTUJE WARUNKI?

(Dokończenie ze str. 1)

Jak twierdził szef Ośrodka Kształcenia — z trzech etapów: zdobycie kandydatów do ZSZ (przy obecnym niżu demograficznym i konkurencyjności innych szkół), wychowanie ich dla Kombinatu i zatrudnienie wśród hutniczej załogi — najtrudniejszy jest ten trzeci. Na plan 300 — ZSZ przyjęła w tym roku 550. Prawie wszyscy bo 93 procent kończą szkołę i w hucie zostają. Nie dla wszystkich więc z zakładem w ciągu trzech lat nauki połączonej z pracą stała się dostatecznie silna. Jak ją umocnić? Sugestie wieloletniego znawcy przedmiotu — Leopolda Sukowskiego — są następujące: naszych absolwentów trzeba zatrudniać zgodnie z ich kwalifikacjami. Muszą też mieć szansę wyboru pracy w obrębie zakładu czy wydziału. Tymczasem my kierujemy do utrzymania ruchu ZM-u słuszy, a tam na gwałt chcą ich przekwalifikować na tokarki, których brakuje. Niedoczony tokarz, niedoczony kierownik — nie zarobi, nie umiśnie na swoje.

Choć podobno chłopcy z ZSZ szermują raczej argumentami o satysfakcji z pracy niż o niskich zarobkach. Takie jest stanowisko Ośrodka, dbającego i słuszenie o interesy swych wychowanków w równym stopniu co o interes Kombinatu. Wcale nie radykalne a dalekowzroczne. Tymczasem chcę załatwiania doradnie kadrowych luk przesłania innym widzenie przyszłości.

Wszyscy więc mają swoje racje. Ale warunki zaczyna dyktować ci, na których ostatnio Kombinat ciągle czeka. I trzeba się chyba będzie zacząć do tego przyzwyczajać.

I jeszcze jedna puenta. 15 sierpnia wystartuje w Kombinacie blisko 300 młodych absolwentów ZSZ. Potrzebna im jest zwykła, ludzka życzliwość. Wtedy zostaną z nami na dłużej.

BRONISŁAWA ROŚKO

## Odzękujemy ZA PRACĘ

W ostatnich tygodniach zakończyli pracę i przeszli na zasłużony odpoczynek:

— **Tadeusz Brewczyński** — zatrudniony na stanowisku operatora taśmowego w Wydziale Siłowni, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1955 roku,

— **Tadeusz Dej** — zatrudniony na stanowisku starszego nastawniczego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1954 roku,

— **Józef Gaj** — zatrudniony na stanowisku szefa zmiany, w Zakładzie Przetwórstwa Hutniczego w Bochni, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracował od 1952 roku,

— **Maria Gładka** — zatrudniona na stanowisku operatora utrzymania ruchu w Zakładzie Mechaniczno-Odlęwniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, wyróżniona odznaką „Brzoza Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracowała od 1954 roku,

— **Idzi Hulist** — zatrudniony na stanowisku starszego operatora w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Przodownika Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1954 roku,

— **Franciszek Idzik** — zatrudniony na stanowisku ślusarz-montażera silnikowego w Zakładzie Transportu, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony medalem „Za udział w walkach o Berlin”, wyróżniony odznaką „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracował od 1953 roku,

— **Teofil Jasiński** — zatrudniony na stanowisku maszynisty pomp w Wydziale Wodnym, wyróżniony odznaką „Przodownika Pracy Socjalistycznej”, w Kombinacie pracował od 1961 roku,

— **Zenon Kokosiński** — zatrudniony na stanowisku starszego wadowego-spedytora w Wydziale Magazynów, w Kombinacie pracował od 1963 roku,

— **Józef Kościółek** — zatrudniony na stanowisku II operatora urządzeń produkcyjnych w Wydziale Spiekarni I, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1955 roku,

— **Stanisław Kowalik** — zatrudniony na stanowisku rozdziałowego-spedytora w Zakładzie Usług Socjalno-Bytowych, członek ZBoWiD, w Kombinacie pracował od 1968 roku,

— **Gustaw Maczyński** — zatrudniony na stanowisku I rozlewniczym w Zakładzie Stalowniczym, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1954 roku,

— **Józef Mitka** — zatrudniony na stanowisku starszego o-cynkowacza w Zakładzie Walcownie Żelazne Blach, członek PZPR, jubilat 35-letniej pracy zawodowej, odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi, w Kombinacie pracował od 1953 roku,

— **Helena Nowakowska** — zatrudniona na stanowisku II ślusarza remontowego w Wydziale Remontów Maszyn i Urządzeń, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, w Kombinacie pracowała od 1961 roku,

— **Władysław Zbroński** — zatrudniony na stanowisku piecowego-koksiera, członek PZPR, jubilat 25-letniej pracy zawodowej, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, wyróżniony odznaką „Zasłużony Przodownik Pracy Socjalistycznej”, „Przodownik Pracy Socjalistycznej”, „Zasłużony Pracownik HIL”, w Kombinacie pracował od 1954 roku.

Koleżanki i Kolegów, którzy zakończyli pracę zawodową, żegnają towarzysze wspólnej pracy oraz kolektywy polityczno-gospodarcze macierzystych jednostek, przekazując im serdeczne podziękowania i życzenia.

## MOŻE MARSJANOM?

Przy torach kolejowych pod wiaduktem w pobliżu Cementowni leży duży obiekt metalowy, wyglądający niczym człon rakiety kosmicznej. Po bliższym przyjrzeniu się jednak bliżej jesteśmy twierdzenia, że to tylko zgubiona przez kogoś wlewnica. Obiekt pokryła już gruba warstwa rdzy, w każdym razie zbieracze złomu powinni się nim zainteresować, gdyż w trawie leży sobie spokojnie kilka dobrych ton cennego metalu. A swoją drogą godne jest zastanowienia, komu to też zginęło? (ag)

### GOŚCIE ZAGRANICZNI W KLUBIE ZBoWiD HIL

Przebywająca na czasach wymiennych w naszym Ośrodku Szkolenia Zawodowego Kombinatu HIL — 20-osobowa grupa młodzieży ze szkół technicznych Elektromotorenwerk z Wernigerode i Henningsdorf k. Berlina z NRD oprowadzana przez mgr **Józefa Bugajskiego** zwiedziła 4 lipca br. Muzeum Czynu Zbrojnego a z okazji 30-lecia Układu Zgorzeleckiego spotkała się w Klubie ZBoWiD HIL z kombatantami-hutnikami.

Pod przewodnictwem prezesa **Kazimierza Kurasia** odbyło się 7 lipca br. plenarne posiedzenie Zarządu, prezesów zakładowych kół zbiorowisk i przewodniczących komisji strukturalnych Oddziału Fabrycznego ZBoWiD HIL, na którym omówiono sposób załatwienia wniosków i postulatów wysuniętych na IV Zjeździe Oddziału Fabrycznego w dniu 16 ub. m., dokonano podziału zadań pomiędzy wszystkich członków Zarządu i wytyczono program działalności na II półroczu br.

Uroczysta **akademia** dla uczczenia „Święta Odrodzenia” organizowana przez zarząd Oddziału Fabrycznego ZBoWiD Kombinatu HIL, oraz Oddziału Dzielnicowego w Nowej Hucie odbędzie się w dniu 18 lipca br. o godz. 17.30 w sali teatralnej Kombinatu HIL.

Kombatanci-hutnicy wraz z rodzinami oraz młodzież ZSMP HIL spotykają się w niedzielę 13 bm. na biwaku partyzanckim w Puszczy Niepołomickiej. Wyjazd autokarami. HIL spod „Orbisu” w Nowej Hucie w godzinach 9—11. JB

Wszystkim, którzy tak licznie wzięli udział w pogrzebie Naszego Najdroższego Męża, Syna, Ojca i Dziadka

WŁADYSŁAWA WOLAKA

i skłaniając nam wiele serdeczności i współczucia w tych ciężkich chwilach, składam serdeczne podziękowania

ŻONA WRAZ Z RODZINĄ



## GŁOS WYTAPIACZA:

— Coś mi tu nie gra. Ponad dwadzieścia pięć lat pracuję, startowałem od szóstej grupy, przeszedłem różne szkolenia, kursy i do niedawna miałem jeszcze jedenastą grupę. Każde przeszerogowanie łączyło się z wielką celebracją, sprawdzaniem moich kwalifikacji, umiejętności, zdyscyplinowania — i tak stopień po stopniu, grupa po grupie, bez bumelek, doszedłem do tego co mam. I nawet miałem to cieszyć. Mogę sobie powiedzieć, że do wszystkiego doszedłem własną pracą. Ale dziś do brygady przychodzi człowiek „surowy”, zza bramy i od razu dostaje dziesiątą grupę. Popracuje pewien czas i upomina się o jedenastą, no bo pod tym warunkiem zgodził się pracować. W przeciwnym razie, to się zwolni. Gdy tak się spotykamy, my starsi pracownicy i dyskutujemy na te tematy, to najczęściej dochodzimy do wniosku, że byliśmy chyba frajerami. Zresztą, czy ja wiem? Wtedy była inna sytuacja, a przede wszystkim większa dyscyplina pracy. Ludzie pracę szanowali. Ostatnio w tym względzie dzieje się coś niedobrego...

## GŁOS MISTRZA:

W ciągu dwóch tygodni nikt nigdy z nikogo nie zrobi fachowca. A ja mam taką sytuację, że nowoprzyjętych pracowników muszę po tygodniu skierowywać do samodzielnej pracy. Po prostu brakuje ludzi.

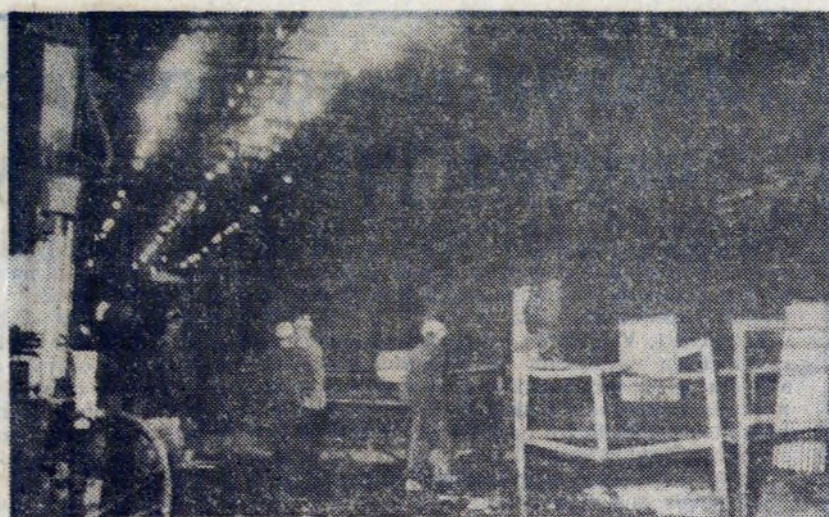
Miałem już taki przypadek, że na zmianę zgłosiło mi się tylko 50 proc. stanu brygady. Urlopy, chorobowe, ktoś strzelił bumelek. Co w takiej sytuacji ma robić mistrz? Zatrzymać parę osób w pracy z poprzedniej zmiany? Dziś już nie chcą zostawać. Może niektórzy. Poza tym mówią: Mistrzu, musi pan wpisać do kontrolki... Zresztą nie mówimy już o tym, bo człowiek jest między młotem a kowadłem. I czy w takiej sytuacji można mówić o jakości produkcji? Starszy pracownicy też się już denerwują, bo wszystko na ich barkach. Nowi nawet nie przejawiają zainteresowania pracą, nie starają się czegoś nauczyć, podpatrzeć. Był dzień, że zleciała. Tylko powtarzają: „Ja chyba się stąd zwolnię...”

## KIEROWNIK ODDZIAŁU:

— Nie możemy rozkładać rąk. Myślę, że kiedyś sytuacja zostanie opanowana. Hutnictwo uzyska należyłą rangę i do huty ludzie będą tra-

cić ja wiem, że gdy zwolnię faceta, to na jego miejsce nie będę miał nikogo. Staram się więc z takimi rozmawiać, zachęcać, tłumaczyć, obiecywać. Był tylko pracownik. Jeszcze żonaci trochę się przejmują. Po kawalerach moje gadanie spływa jak woda po kaczce. „Kierowniku pogadajmy lepiej o pieniądzu” — odzywa się taki bezczelnie. Co ja mu mam zrobić. Przecież jak na „nowego” zarabia nieźle. Dawniej to bym go wywalił z huty na zbitą pysk. Teraz muszę z nim rozmawiać, cackać się, bo inaczej to się zwolnią. A za bramą czekają na niego. I snują mu miraż wyjazdu na budowę zagranicą...

Podobnych wypowiedzi zanotowałem więcej. W każdej tkwi troska o swój wydział czy zakład, o swoje miejsce pracy. Inne są jednak opinie i diagnozy wygłaszane w kantorku mistrzowskim, a inne w dyrektorskim gabinecie. Chociażby na temat tych dziesiątych grup dla po-



jeszcze pogłębiał. Bo ileż ludzi pomimo zaproponowania tak wysokiej stawki nie godzi się na podjęcie pra-

ZSZ HiL, także człowieka przed służbą wojskową i do karty wpisuje mu się grupę ósmą. Czy w takiej sytuacji występuje element szacunku wobec wykształcenia. Podkreślam, są w jednym wieku, dla obydwu jest to ta sama praca na stanowisku wsadowego. Wyżej ceniony jest ten bez szkoły. Być może taki jest przepis. Jeśli tak, to należy wystąpić z propozycją zmiany przepisu.

Wróćmy jeszcze na koniec do tych, którzy odchodzą z huty. Wśród nich są także ludzie mający długi staż pracy, wysokiej klasy fachowcy. Odchodzą, chociaż krakowskie przedsiębiorstwa specjalistyczne wiedzą o zakazie zatrudniania pracowników z HiL. Przedsiębiorstwa te, nawet ich dyrektorzy są obciążeni finansowo za naruszenie zakazu. Nie wolno przyjmować pracowników bez skierowania z Urzędu Zatrudnienia Urzędu m. Krakowa. Są też określone Kodeksem Pracy zasady zatrudniania ludzi, którzy porzucili pracę. A jednak... Właśnie, przykładów i z tej dziedziny wiele można by tu przytoczyć.

Zakaz dotyczący nieprzyjmowania przez niektóre firmy pracowników z HiL można bowiem ominąć. Wystarczy, że pracownik znajdzie sobie pracę np. w jakiejś spółdzielni. Po miesiącu się zwalnia i już jest tam, gdzie chciał pracować.

Przeżywa więc huta określone problemy kadrowe. Wpływa to bezpośrednio na rytmikę wykonywania zadań produkcyjnych. Odczuwają także brak fachowców urządzenia i agregaty hutnicze. Nie ma ich kto remontować i konserwować. Zatem problem urasta do rangi ponadlokalnej. I jeśli zatytułowalem ten tekst „Przyptywy i odpływy”, to nie oznacza to jeszcze, że wszystko się nam tu bilansuje.

MIECZYSLAW GIL  
Fot. JACEK WCISŁO

## Przyptywy i odpływy...

fiac odpowiedni... Pewno, że teraz patrząc trochę tolerancyjnie na to rozluźnienie dyscypliny. Ale prze-

dejmujących pracę w HiL. Jest to jednak konieczność. W przeciwnym razie deficyt kadrowy będzie się

cy w hucie. Zresztą i na ten temat mam zanotowaną wypowiedź.

## MÓWI DZIAŁACZ ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWEJ:

— Przecież ci, którzy oburzają się na wysokie stawki zaszerogowania przyznawane młodym pracownikom, nie mówią, gdy dotyczy to ich syna czy córki. Wręcz przeciwnie: chętnie by szukali dla swoich dzieci wysokopłatnych stanowisk. Problem więc tkwi w czym innym. Po prostu huta nasza nie jest już atrakcyjnym zakładem dla ludzi młodych. Starzeją się urządzenia, zbyt wolno ulegają poprawie warunki pracy, a poza tym w kraju występuje deficyt rąk do pracy...

Miesięcznie zwalnia się z huty ok. 600 osób. Dwadzieścia dziennie licząc statystycznie. Przeważają ci, którzy podjęli pracę w HiL niedawno, a więc „nowi”. Obejrżeli miejsce pracy, parę tygodni, a czasem tylko kilka dni przepracowali — i żegnaj huto! Nie podoba się im tu, nie odpowiadają warunki, są za delikatni do hutniczego trudu. Mówię, można tę sprawę tak rozpatrywać. Nie do przyjęcia jest jednak taka sytuacja, jak w tym przykładzie z ostatnich dni.

Do Walcowni Slabing skierowany został pracownik młody, przed wojną, z nienajlepszą przeszłością i Dział Kadr zaproponował mu dziesiątą grupę. Odmówił. Jednocześnie na tą samą walcownię kieruje się w tym samym czasie absolwenta



„Gdy tak się spotykamy, my starsi pracownicy i dyskutujemy na te tematy, to dochodzimy do wniosku, że chyba byliśmy frajerami”.

fot. JACEK WCISŁO

## Bałagan zakorzenił się w krajobrazie myślenia

— Czego wy się czepiacie? Tak zwykle reagowano na uwagi. Przyjrzyjcie się innym zakładom, tam dopiero zobaczycie prawdziwy bałagan i marnotrawstwo.

W sześciu przedsiębiorstwach — mówi przewodniczący Dzielnicowej Komisji Kontroli Partyjnej ROMAN STEPIEN — przyglądaliśmy się właśnie działalności pod kątem gospodarności. Ład, porządek, gospodarność — były bowiem naczelnymi sprawami, którymi zajmowała się w ostatnim okresie dzielnicowa organizacja partyjna.

— Do jakich doszliście wniosków?

— Wnioski są raczej smutne. Powiedziałbym bardzo smutne. Nie jestem skłonny do uogólnień, bo przecież bywają one dla wielu krzywdzące.

— Tak, jak z tą statystyką przeliczającą na przykład ilość spożycia alkoholu na głowę obywatela. Te głowy bywają przecież różne.

— No właśnie. Ale ze względu na społeczną wymowę faktów, na konieczność zwalczania zgubnych nawyków nie cofnę się przed stwierdzeniem, że bałagan zaczyna zakorzeniać się w naszym krajobrazie myślenia. Prawie nikogo nie łączy pojedyncze worki skamieniałego cementu, czy też sterczący przy drodze na przykład zwój drutu, potłuczone płytki chodnikowe itp., itp.

— Na zwróconą uwagę, ludzie wzruszają ramionami lub czynią gesty, jak przy odpędzaniu muchy. Worek cementu? a cóż to znaczy. Pęk drutu — takich szpejów się czepiacie, jakbyście nie mieli ważniejszych spraw na głowie!

Ludzie przyzwyczajają się do bałaganu, uważają niemalże za normalne, że wokół budowy coś się kłębi; że tu i tam jakieś stalowe pręty, kawałki konstrukcji, niechronione przed zniszczeniem materiały. Przykładami można sypać z rekawu; można je czerpać nie tylko z budownictwa, choć tu bywają one najwymowniejsze. Nie trzeba daleko szukać, by wskazać na budowę Spółdzielni Elektrotechnicznej w Bieńczycach, rozbudowę cegielni na Wzgórzach Krzesławickich, Bieńczyce-wieś — mieszkaniówka...

— Zwykle w takich sytuacjach brak odpowiedzialnych. Z budownictwa przelicza się odpowiedzialność na transport, z transportu na zakłady wytwórcze... Kto w końcu? Nie wiadomo.

— Przy panującym bałaganie nietrudno o kradzież...

Właśnie na posiedzeniu Egzekutywy KW, poświęconemu sprawom gospodarności, przedstawiciel „Budostalu-1” przedstawił żenującą sytuację, że w trakcie budowy w Bieńczy-

cach — wsi zniknęło bez śladu sześć tysięcy sztuk cegieł, wiele cementu, piachu. Ludzie wynosili po kilka sztuk cegieł do obudowy wani.

Tu zresztą wkraczamy w nieco inny problem. Bałagan mógł jedynie ułatwić „upłynnienie” materiałów, ale przyczyną tkwią w trudnościach dystrybucyjnych. Nie można kupić nigdzie na przykład dwudziestu sztuk cegieł do łazienki, czy kilograma cementu, czy też pół kubika piachu. Jeśli już te artykuły są w sklepie (niektóre z nich), to są paczekowane w większych ilościach.

— To jedna strona medalu, a druga prowadzi do niezliczonych przepisów i zarządzeń, bo bardzo przestarzałych. Wszędzie zresztą, ale na ogólny użytek nieelastycznych, nie nadających się za tętne życie.

Przykłady Część tych, tak deficytowych materiałów można by z powodzeniem rzucić na rynek, upłynniając zbędne zapasy w przedsiębiorstwach. Tu posłużę się faktami przedstawionymi przez tow. KONIECZNA, reprezentującą na Egzekutywie bank — instytucję wnioskującą w ekonomike przedsiębiorstw. W „Budostalu-1” stwierdzono, że zbędnych materiałów jest na sumę 30 mln złotych, w „Budostalu-3”, na sumę 50 mln złotych... Gdyby te zapasy — stwierdziła — wywieźć, zgromadzić razem w Nowej Hucie, byłaby to wielka hurtownia artykułów deficytowych.

Montin w ubiegłym roku złomował różnych materiałów na 9 milionów złotych. „Złomował” — a przecież są to zwykłe tak poszukiwane „szpeja”, które ludzie kupiliby z pocałowaniem w rękę.

— Sedno sprawy w tym, że nie wolno jest sprzedawać materiałów osobom prywatnym, rzemieślnikom.

Nie wolno! Nazywając rzecz po imieniu — łatwiej ukraść lub „załatwić” niż normalnie, legalnie kupić. Chyba z tym paradoksem powinniśmy walczyć i zacząć, tak, jak powiedziała tow. SKAPSKA, podejmować mądre ryzyko.

— W tym kierunku zmierzają właśnie zalecenia i tendencje partyjnych uchwał i przedsięwzięć. Mądre ryzyko — to przecież także porządkowanie naszego systemu myślenia, eliminowanie bałaganu i tutaj. Za mądrym ryzykiem — rozumiemy — powinni iść mądre decyzje.

W tym momencie przypominały mi się zwierzenia zrozpaczonego elektryka, świadczącego usługi. Chciał kupić nikomu niepotrzebne słupy elektryczne, po jakiejś tam prowizji. Były w takim stanie, że można by je z powodzeniem wykorzystać w instalacji sieci. Niestety, sprzedać nie może-

my — odpowiadano, że zrozumieniem traktując prośbę „prywatnego odbiorcy”. Złomować oczywiście można...

Przyczyn niegospodarności (której nieodrodnym atrybutem jest bałagan), należy więc szukać i w świetle przestarzałych przepisów, i w świetle złych nawyków. O ile te pierwsze łatwiej zmienić, o tyle te drugie po latach trudniej wykorzenić.

HENRYKA ROSIEK  
Fot. S. GAWLIŃSKI





## Zmiana zasad wypłacania nagród jubileuszowych

W związku z wejściem w życie nowych zasad wypłacania nagród jubileuszowych — informujemy zainteresowanych pracowników Kombinatu HiL, że:

Z dniem 1. VII. 1980 r. nagrody jubileuszowe będą wypłacane **niezwłocznie, po nabyciu przez pracownika prawa do tej nagrody, poprzez listy płac, a nie — jak to było stosowane do tej pory — raz w roku z okazji „Dnia Hutnika”.**

W dalszym ciągu nagrody jubileuszowe będą wypłacane w wysokości:

- 75% miesięcznego wynagrodzenia za 25-letnią pracę,
- 150% miesięcznego wynagrodzenia za 35-letnią pracę,
- 200% miesięcznego wynagrodzenia za 40-letnią pracę,
- 250% miesięcznego wynagrodzenia za 45-letnią pracę,
- 300% miesięcznego wynagrodzenia za 50-letnią pracę.

Wnioski o nagrody jubileuszowe powinny być składane w biurach komórek macierzystych — do dnia 10. miesiąca poprzedzającego miesiąc, w którym pracownik nabydzie prawa do nagrody.

Zgodnie z przepisami dot. nagród jubileuszowych, a w szczególności uchwały nr 138 Rady Ministrów z dnia 22. IX. 1973 r. w sprawie ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających do nagrody jubileuszowej oraz zasad jej obliczania i wypłacania (ogłoszonej w Monitorze Polskim z dnia 20. XI. 1973 r., nr 35, poz. 132), informujemy, że:

— do okresu pracy (stażu) wymaganego

do uzyskania nagrody jubileuszowej, wlicza się bez względu na przerwy w zatrudnieniu, tylko okresy zatrudnienia w zakładach pracy, w których przepisy o nagrodach jubileuszowych obowiązują lub obowiązywały w okresie zatrudnienia pracownika, chyba że pracownik zakończył okres pracy po wywołaniu rozwiązaniem umowy o pracę bez wypowiedzenia z winy pracownika lub na skutek porzucenia pracy.

— wysokość jednorazowej nagrody jubileuszowej ustala się według zasad obowiązujących przy obliczaniu ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, przy czym podstawę obliczenia nagrody stanowi wynagrodzenie przysługujące pracownikowi w dniu jej wypłaty lub wynagrodzenie przysługujące mu w dniu nabycia prawa do nagrody — jeżeli jest to korzystniejsze,

— w razie rozwiązania stosunku pracy z powodu przejścia na emeryturę lub rentę inwalidzką w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową, albo na rentę inwalidzką I kat. lub II kat. z innych przyczyn (z tzw. ogólnego stanu zdrowia) — pracownikowi, któremu do nabycia prawa do nagrody brakuje mniej niż 12 miesięcy (licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy) nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania umowy o pracę.

Wszelkich dodatkowych i szczegółowych informacji w sprawie nowych zasad wypłacania nagród jubileuszowych udziela Dział Humanizacji i Analiz Społecznych Kombinatu HiL (nr tel. 20-65, 36-42, 42-65).



W dyspozytorni Transportu Samochodowego HiL telefony dzwonią bezustannie...

Fot. M. GLADYSEK

## Wczasy w Rece i wnioski dla HiL

Ośrodek w czechosłowackiej Rece należy do Huty Trzyńca, która, jak wiadomo, podzieliła z naszym Kombinatem umowę, dzięki której już od kilku lat trwa wymiana wczasowiczów.

Dwa tygodnie w Rece, to prawdziwy odpoczynek. Okazały budynek, piękne pokoje, ogród, dużo zieleni, basen z podgrzewaną wodą, opodal gęste lasy zachęcające do spacerów i dalszych wycieczek. Wyżywienie bez zarzutu.

Dyrekcja Huty w Trzyńcu bardzo dobrze wywiązuje się ze swych zobowiązań zawartych w umowie. Przedstawiciele dyrekcji odwiedzili nas czterokrotnie w ciągu turnusu, aby przekonać się osobiście, czy dobrze się czujemy, czy jesteśmy zadowoleni, czy czegoś nam nie brakuje. Ta troska o wczasowiczów doprawdy godna jest naśladowania.

Podzielić się z czytelnikami „Głosu” kilkoma spostrzeżeniami „pozwczasowymi”, które z pewnością zainteresują tych, którzy jeszcze w tym kraju nie byli, a być może planują spędzenie tu następnego urlopu.

Bardzo mi się spodobał wpajany tu od dziecka szacunek do osób starszych. Każde

dziecko pozdrawia ludzi starszych na ulicy, do czego początkowo trudno nam się było przyzwyczaić. Również starsi obywatele zza południowej granicy Polski są dla nas niezwykle życzliwi i przyjaźnie usposobieni, a przy tym są to w ogromnej większości ludzie pogodni, wcale nie uśmiechnięci. Ponuraków można szukać z przysłowiową świecą.

Czechosłowacy są bardzo pracowici i zdyscyplinowani. Przez okres dwóch tygodni nie zauważyłem, aby ktoś z personelu Domu Wczasowego spóźnił się do pracy, na ogół każdy przychodził 20 minut wcześniej. Ani o minutę nie były opóźnione posiłki. Należałoby sobie życzyć, aby kierownictwa naszych domów wczasowych i stołówek nauczyły się takiego porządku od naszych sąsiadów...

Zwiedzaliśmy również Hute w Trzyńcu i samo miasto. Lekarzy z zakładowej służby zdrowia rozpoczynają pracę już o godz. 6 rano, tak jak załoga dzięki czemu nie ma prawie kolejek przed gabinetami. Wzorowa jest organizacja w handlu. Miód, paszety czy konserwy pakowane są w małych ilościach do jednego, maksymalnie dwóch, opakowań. Można je otrzymać również w dużych opakowaniach, jeśli ktoś sobie życzy. Dlaczego u nas nikt nie potrafi ruszyć głową w tym kierunku, by użyć klientom i konsumentom?

Byliśmy również na wycieczkach w Ostrawie i w Wysokich Tatrach. Wrażenia

były dla nas jak najkorzystniejsze, humor psuł nam jedynie balagan, jaki wprowadzają pracownicy naszego, nowohutkiego Kombinatu. Oto 30 czerwca po śniadaniu autobus Huty Trzyńca miał nas zawieźć pod ich Dom Kultury, skąd mieliśmy się przesiąść do autobusu HiL wpacającego z Teplic. Ustalono to było na początku wczasów. Po tygodniu dostaliśmy telefonogram, że nasz samochód zabierze nas wprost z Reki, zaraz po obiedzie. W dniu odjazdu o godzinie 12-tej była następna wiadomość: nasz autobus będzie na nas czekał w... Cieszyńcu, dokąd mamy dojechać autobusem Huty Trzyńca. Na tym jednak nie koniec tego balaganu.

Czechosłowacki wóz zabral nas do Cieszyna punktualnie, co do minuty. Przez granicę przechodziliśmy pieszo, z walizkami i małymi dziećmi, w sumie dość spory kawalek drogi. W Cieszyńcu na nasz autobus czekaliśmy od godziny 13-tej do 18-tej. Cała przyjemność ze wspaniałych wczasów przysła jak banka mydła. Ludzie, byli słusznie zdenerwowani, narzekaniom nie było końca.

To naprawdę wielki wstyd, że cełuje nas taka bezmyślność, beztroška, brak poczucia odpowiedzialności za ludzi. Mam nadzieję, jak również wszyscy pozostali wczasowicze, że dyrekcja Huty im. Lenina wyciągnie odpowiednie wnioski wobec winnych tych karygodnych zaniedbań!

ROMAN LUKASIK

### POŻEGNANIE TOWARZYSZY PRACY

Od wielu już lat w Oddziale Hotelu Pracowniczych organizuje się uroczyste pożegnania odchodzących na emeryturę i rentę pracowników. Podobnie jak w latach ubiegłych, tak i w roku bieżącym zorganizowano w świetlicy oddziału przyjemne spotkanie przy ciastkach i kawie. W dniu 3 lipca br. pożegnano dziesięciu długoletnich pracowników.

W bardzo serdecznych słowach kierownik Oddziału Józef Skibiński w imieniu kolektywu i swoim własnym podziękował odchodzącym na emeryturę i rentę pracownikom za długoletnią, sumienną i ofiarną pracę oraz złożył najserdeczniejsze życzenia zdrowia i wszelkiej „pomyślności” na zasłużonym wypoczynku. Szczególnie serdecznie dziękowano za pracę i żegnano długoletniego pracownika i zarazem działacza społeczno-politycznego Bronisława Gastoła.

Wszystkim odchodzącym na emeryturę i rentę pracownikom wręczone zostały od kierownictwa i Rady kwiaty i nagrody pieniężne.

JOZEF MATLEGA

### CO NOWEGO W BIBLIOTECE TECHNICZNEJ?

Boris BEIZER — „ORGANIZACJA SYSTEMÓW KOMPUTEROWYCH” dla programistów, dla inżynierów analityków oraz dla pracowników działów organizacji.

Anna BARTKOWIAK — „PODSTAWOWE ALGORYTMY STATYSTYKI MATEMATYCZNEJ” dla biologów, medyków, psychologów, pracowników nauk rolniczych i technicznych, może być również przydatna dla studentów uczelni uniwersyteckich, rolniczych i ekonomicznych i politechnicznych, zaliczających pracownię praktycznych metod statystyki matematycznej.

M. NADACHOWSKI, Z. KULKA — „ANALOGOWE UKŁADY SCALONE” dla pracowników naukowych i technicznych uczelni i instytutów, inżynierów i techników zatrudnionych w przemyśle oraz studentów kierunków związanych z elektroniką.

K. BĄDZIŃSKI, H. KARKOWSKA, Z. KARKOWSKI — „CYFROWE SYSTEMY POMIAROWE” dla inżynierów elektronicznych i automatyków, a także jako książka pomocnicza dla studentów wyższych szkół technicznych.

KRYSTYNA CIASTON



W Wytwórni HiL — mała naprawa urządzenia...

Fot. M. GLADYSEK

## Zanim czerwony kur się pojawi...

Kombinat Huty im. Lenina ze swoimi dziesiątkami hal i innych obiektów, chroniony być musi przed swoim najostrzejszym wrogiem — ogniem. Każdy remont, to dziesiątki aparatów spawalniczych, które przecież mogą w każdej chwili wznicić pożar. A każdy pożar, to strata wielu milionów złotych. Kombinat, to także nie wiejska stodoła czy dom mieszkalny, który ugasić można tradycyjnymi środkami. Tu trzeba umieć stosować w czasie pożaru odpowiednie środki chemiczne w wypadku np. koksowni, czy urządzeń i instalacji elektroenergetycznych. Do tego dochodzi cały splot urządzeń technologicznych, które też stanowią wielkie niebezpieczeństwo w czasie zmagania z pożarem.

Potrzebna jest więc Kombinatu wielka i stała profilaktyka w dziedzinie ochrony przed pożarami, stała i systematyczna kontrola ludzi i urządzeń. Nad bezpieczeństwem pożarowym czuwa w Kombinacie stukilkudziesięcioosobowa grupa strażaków, ludzi doskonale wyspecjalizowanych w walce z ogniem.

Czy jest to wystarczająca grupa ludzi mogąca w stu procentach uchronić Kombinat przed pożarem? Zapytuje o to komendant Zakładowej Zawodowej Straży Pożarnej Kombinatu HiL ppłukownik inż. MARIANA KURNIKA.

— Niestety, do pełnego stanu brakuje mi jeszcze sporo ludzi. Gdyby dodać, iż takie zawsze w tej grupie zatrudnionych, znajduje się spora grupa młodych ludzi i ponad pięćdziesięciu strażaków, którzy przekroczyli pięćdziesiąty rok życia — to obraz byłby chyba pełny.

— Zdajemy sobie sprawę z trudności kadrowych i czynimy wszystko, ażeby należyście wywiązać się z ciężkich nad nami zawodowych obowiązków.

W tej sytuacji na co kładziecie główny nacisk?

— Przede wszystkim na działalność profilaktyczną. Czyli bardzo często przeprowadzamy kontrole wydziałów i obiektów przemysłowych. Pilnujemy szczególnie całego procesu remontowego. Wielokrotnie zabezpieczamy swoimi ludźmi i sprzętem prace remontowe, prowadzone w rejonach szczególnie niebezpiecznych. Systematycznie prowadzimy działalność szkoleniowo-instruktażową z załogą.

No i gascie?

— Oczywiście. Ale to już w ostateczności. Idealem byłoby, gdyby się nam takie sytuacje nie zdarzały. Ale wiemy, że w tak dużym zakładzie przemysłowym pożary zdarzać się będą. Bowiem bezpieczeństwo zależy nie tylko od nas, ale i od członków załogi, stanu urządzeń, a przecież wiemy, że nasz Kombinat do najnowocześniejszych nie należy... Zdarzają się także i pożary z przyczyn od nikogo niezależnych.

— Czy w ostatnim czasie mieliście kłopoty z pożarami?



— Nie było takich, z którymi nie moglibyśmy się uporać. Niemniej zawsze się obawiamy tego najgorszego. Jakoś tak szczęśliwie się dotąd składało, że w czasie całej historii huty mieliśmy tylko jeden śmiertelny wypadek.

— Czyli, że profilaktyka się bardzo opłaca.

— Tak. A poza tym muszę przy tej okazji powiedzieć, że bardzo rzadko spotykamy się z niezrozumieniem wśród załogi. Zawsze wszyscy starają się stosować do naszych zaleceń i to bardzo cieszy.

— A jak wygląda sprawa stabilizacji waszej kadry?

— Niestety, istnieje dość duża rotacja załogi. Od wielu lat nie mogliśmy przyjąć żadnego nowego pracownika — bo wymagania co do stanu zdrowia są wysokie, a możliwości zarobku małe. Natomiast muszę powiedzieć, iż wśród członków stałej załogi znajduje się spora grupa ludzi, która na swoim koncie zapisala od 25 do 30 lat pracy w Straży. Np. do 35-latków w pożarnictwie należą: st. ogólnik ZBIGNIEW BUDZIŃSKI i BRONISŁAW SALWIŃSKI. Do trzydziestolatków należą: mjr HENRYK KOPCIŃSKI, st. ogólnik STANISŁAW DROZDZ, st. ogólnik KAZIMIERZ MACHON, st. ogn. STANISŁAW NATKANIEC i starszy strażak ANTONI STANCZYK. Dwadzieścia pięć lat pracy w straży w naszym Kombinacie zaliczyły dwie panie: LUCJA TUREK i REGINA SZEWCZYK. Czwierć wieku pracy w naszej straży zaliczyli także: st. ogn. WŁADYSŁAW JABLŃSKI i st. ogn. STEFAN GUŚTAK.

— Także na was spoczywa jeszcze szkolenie w tym rzemiośle młodych ludzi?

— Oczywiście. Że ten zawodowy ciężar spoczywa na naszych barkach, jak i systematyczne ćwiczenia ze sprzętem i na obiektach huty. Robimy co jest w naszej mocy, ale bez każdego członka załogi i na każdym stanowisku sami niewiele zdziałamy. Zasadnicza sprawa to zapobieganie pożarom w każdym zakątku huty.

Rozmawiał: M. OLEKSY





W lecie stare osiedla, to wielki park zieleni...

Fot. S. Gawliński

Przed telewizorem

## Pomieszanie z poplątaniem

Nie wszyscy z zasady siedzą plackiem przed domowym ekranem i oglądają wszystko, jak leci. Gdy jednak pogoda nie dopisuje, a zdarza się to ostatnio dość często, chcemy jednak coś oglądać, zwłaszcza w godzinach wieczornych, gdy maluchy śpią, a robota domowa jest już mniej więcej poza nami.

We czwartek, 3 bm. usiadłam więc w wygodnym fotelu, by posłuchać piosenek z lat międzywojennych, co zwykle nasstraja nieco melancholijnie i sentymentalnie. Nic z tych uczuć jednak nie było, natomiast ogarniała mnie coraz bardziej szewska pasja. Reżyser i scenarzysta programu Stefan Mroczkowski tym razem się nie popisał. Owszem, chór rewiery z Poznania odśpiewał kilka starych piosenek, natomiast całość była tak wulgarna, chociaż w zamierzeniu dowcipna, że zamiast uśmiechów, słysząc było w naszym pokoju jedynie zgrzytanie zębami. Wiodący w tym głupawym programie aktor stracił beznadziejnie miny, recytując kretyńskie wierszyki godne najstępszych brukowców świata. W dodatku w otoczeniu paskudnie wymalowanych kobiet, których pozy miały zapewne spędzić sen z oczu męskiej części widzów. Aby jeszcze pogłębić tę bzdurę, piosenki w rodzaju „Na tęsknotę nie ma rady” i „Każdemu wolno kochać” śpiewały... dzieci z anielskimi skrzydłami. Poza tym

przynajmniej dwie piosenki pochodziły już z lat powojennych mimo zapowiadanego tytułu programu.

W sumie było to wysoce niesmaczne, idiotyczne, przegadane i nudne jak flaki z olejem. Ciekawe, co jeszcze się zalegnie w głowach naszych telewizyjnych realizatorów?

Natomiast w niedzielę w programie II i w poniedziałek w programie I (zamiast świetnego zwykłego Teatru TV) zobaczyliśmy składankę z Teatru „Syrena” w której prym wiodł Bogdan Łazuka. Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie tytuł programu, który brzmiał: „Wielki Dodek”. Dodek nie było poza małym fragmentem z filmu „Skarb”. Trochę o nim mówiono to znaczy o Dymyśzu, próbował go naśladować Łazuka, ale bardzo nieudolnie, bo jakże można skopiować Dodeka? To jest zupełnie niemożliwe! W sumie ci, którzy Dymyśza nigdy nie widzieli, nadal nie mają pojęcia o jego aktorstwie.

Rozumiem, że sztukę na przykład Sarah Bernhardt trudno byłoby zilustrować filmami, ponieważ zmarła w roku 1923, gdy kinematograf działał jeszcze dość nieudolnie, ale Dymyśza? Mamy mnóstwo filmów z tym aktorem, fragmentów z występów kabaretowych, można więc było rzeczywiście zrobić program o Adolfie Dymyśzu, a nie bawić się enigmatyczną opowieścią o tym znakomitym komiku. Gdyby był, z pewnością świetnie sparodiowałby ten chybiony program!

## Piwo: Kto za, kto przeciw?

O sprzedaży piwa i o piwożach zapisano już wiele stron gazet. Ostatnio znowu w moim kochanym „Głosie” czytam, że „Pod Zegarem wolno plynąć czas” czyli, że nie likwiduje się tam sprzedaży piwa. Jeśli już, to nie „Pod Zegarem” lecz w „Hutniku” bo o ten bar chodzi.

Na pewno mieszkańcy sąsiadujący z barem bloków odczuwają uciążliwą „działalność” piwożych. Czy jednak zniesienie sprzedaży piwa jest rozwiązaniem uniwersalnym? Pytanie retoryczne. Przecież w całym świecie pije się piwo, wszędzie są piwiarnie, często nawet kilka na jednej ulicy. Wystarczy wymienić obydwa państwa niemieckie, Czechosłowację, Jugosławię. Ci co jeżdżą za granicę mają możliwość pić piwo w barach i kafejkach. Poza tym spożycie piwa (jak i alkoholu) w Polsce wcale nie jest najwyższe w świecie. Zainteresowanych odsyłam do statystyk. A jednak

Właśnie. Chodzi o kulturę picia. Czy można jednak mówić o kulturze picia piwa skoro w Nowej Hucie, mieście 230-tysięcznym podaje się je w sposób ciągły jedynie w dwóch punktach: w os. Centrum „A” i w Bieńczykach.

Zatem, żeby się nie rozwodzić, proponuję otwarcie nowych piwiarni, z prawdziwego zdarzenia, z kulturą obsługi. Tylko w ten sposób rozładuje się tłok we wspomnianych lokalach. W ten jedynie sposób wpłynie się na kulturę picia.

Poza tym zainteresowanym (dyrekcji „Społem” i Wydz. Handlu UD) proponuję zwrócić uwagę na piwiarni np. w Opolu. Natomiast likwidatorom piwa, wykazującym jedynie jednostronny punkt widzenia oznajmiam, że piwa praktycznie nie piję. Jestem jednak świadom, że zakazami niczego nie rozwiążemy. Zgadza się natomiast z końcowym fragmentem artykułu. W jednym coctail-barze tłok. Prawda, ale dlatego, że jest to jedyny coctail-bar. Pijalnia wód „gnieździ” się jedynie dlatego, że na czas nie są zabierane opakowania po butelkach, sąle ze stolikami często zamienia się więc na magazynowanie skrzynek z pustymi butelkami. Problem więc w rytmicznych dostawach wody, i w zaspokojeniu pełnego asortymentu. Zresztą ongiś o tym pisałem widząc, że w pijalni sprzedawano się nawet kompoty. Ale to już nie ma nic wspólnego z piwem.

MIECZYSLAW GIL

ZNANE I STARE jak świat jest bardzo wymowne przysłowie „gdzie diabeł nie może...”. Przysłowia, jak wiemy są mądrością narodów (jakież to odkrywcze!), tak jak zresztą kobiety są solą tej ziemi. Nie ma przecież sytuacji, w której dziewczyny, polskie dziewczyny nie wybrnęłyby obronną ręką. Pomysłom naszej płci pięknej nie brakuje. Podczas, gdy w każdej nowej sytuacji mężczyzna trawi noc nad rozwiązaniami racjonalizatorskimi, kobiety z dnia na dzień rozwijają problemy godne najwyższego uznania. Wiele z tych pomysłów, które mają i tę dobrą stronę, że są natchnieniem uprowadzane w życie, nie powstydziłby się nawet naukowiec. Oczywiście mam tu na myśli pomysłowość głównie polskich dziewczyn.

— Do czego ty zmierzasz, z powatpiwaniem pyta kolega słuchając peanów na cześć kobiet. Wiadomo, mężczyzna z tych niedowierzających białogłowom. Z tych, co to zanim nie dotkną... wiary niczemu nie dają. Typowy racjonalista.

## Być kobietą...

— Chcesz przykładów, faktów... na udokumentowanie naszych, niebanalnych zalet oraz wkładu do światowej myśli technicznej, naukowej? Proszę bardzo, nie muszę nawet sięgać do Słownikowej, współczesna, polska kobieta ma szansę na Nagrodę Nobla.

— Niby jak?

— **TOBIE BY** to do głowy nie przyszło, jak zresztą wielu biologom, genetykom... itp. specom badającym i prognozującym rozwój ludzkości, że wystarczy zmniejszyć na rynek dostawę waty, (lub w ogóle powstrzymać), środków opatrunkowych a zdecydowanie odmłodzi się społeczeństwo.

Właśnie. Polskie dziewczyny wybrnęły wspaniale. Nie straszne im trudności dystrybucyjne, co druga, trzecia obnosi swój „Błogosławiony” stan i gwiździe na wiatle...

— Cudowne są nasze dziewczyny — westchnął typowy mężczyzna, tym razem chyba przekonany.

**GDYBY POMYSLANO** o tym wcześniej na Węgrzech, we Wiedniu, Paryżu? Nie trzeba byłoby wielkich nakładów na badania naukowe a ulice rozbrzmiewałyby rozkosznym gwarem dziecięcym.

(R)

Pomniki Nowej Huty

## Wojciech Bogusławski

Całe swe życie, zamykające się datami 1757-1829 poświęcił teatrowi. Od młodości uczestniczył w amatorskich przedstawieniach, potem był doskonałym aktorem blyszczącym w zespołach innych antreprenerów, aktorem który zawodził swemu nadal rangę patriotycznego obywatela i ojczyźnianej sprawy. Reżyserował i dyktował teatrowi. Stworzył Szkołę Dramatyczną, pisał sztuki oryginalne, i obce przyswajał. Nazywano go „polskim Moliere”.

Na tych łamach pisano o nim wiele, bo też i szczególne autorskie powiązania Bogusławskiego z Mogilą wyeksponował na początek trudnej działalności Teatr Ludowy, dając jego rewolucyjną sztukę z 1794 r. — „Krakowiaków i górali”. Osiedlom i ulicom nadano nazwy Krakowiaków, Górali, Bardosa, na łamach „GNH” wyjaśniane. To przecież w didaskaliach czyli odautorskich uwagach do scen dramatu czytamy: „po drugiej stronie pod laskiem młyn i rzeka, na której stoi mostek, w głębi widać wieś Mogilę, kościół i grobowiec Wandy”. Tu więc rozgrywa się akcja dramatu. Przebywający w Krakowie w latach 1771-43 Bogusławski uczący się w Collegium Nowodworskim i gościnnie na dworze biskupa Kajetana Soltysa znał realia Mogiły.

Z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru i przypadającego dwustulecia pobytu artysty w Krakowie, przy kapryśnej pogodzie — 27 marca 1971 r. z inicjatywy Klubu Miłośników Teatru odsłonięto skromny pomnik ku czci Wojciecha Bogusławskiego. Na około 1,5 m wysokości głazie umieszczono tabliczkę ze zdyktowanym, telegraficznym zapisem, nie każdemu wszystko wyjaśniającym: „Wojciech Bogusławski, „Krakowiacy i górale”, 1794, we wsi Mogiła”. Zadbano o zieloną architekturę pomnika — z dachu stron głazu posadzono świerki, półkolem od tyłu otoczono go krzewami. Te koncepcje zburzona grodząc teren szpitalny i wydzielając na dojeżdże do pomnika wąziutki pas chodnikowych płyt przez co zagubiono pomnikowe usytuowanie w ciągu ulicy Wacława Sieroszewskiego, tuż obok skrzyżowania z ul. Klasztorną. Przecież linie osiatkowania można było poprowadzić półkolem zostawiając pomnikowi jego naturalne otoczenie. Można to naprawić, albo przenieść pomnik w inne bardziej widoczne miejsce przy ul. Klasztornej, np. na zieleniec obok parkingu przy skrzyżowaniu z al. Rewolucji Kubańskiej vis a vis parterowych domów Mogiły, — osady, wprowadzić zawsze sławnej Kopcem Wandy, ale której swym piórem, właśnie Bogusławski literackiego dodał blasku.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI



FOT. W. ROGOZ

## Kwiaty w naszym ogródku

**Lyszczec-Gipsówka** — wyróżnia się bardzo cienkimi, rozgałęzionymi pedami, obficie pokrytymi (przeważnie białymi) kwiatami. Znaną są i głównie uprawiane dwie odmiany gipsówki: wierchowata (Gypsophila paniculata) i rozesłana (Gypsophila repens). Odmiana gipsówki wierchowatej może być uprawiana na rabatach wraz z bylinami, po prostu tam, gdzie rosną kwiaty o zanikających wcześniej liściach (np. cebulowe). Wtedy, w pełni lata, rozrastająca się gipsówka okrywa pustą (po wyschniętych roślinach wiosennych) miejsc. **Gipsówka rozesłana** dobrze wygląda na rabatach skalnych, na pochyłych terenach — w zestawieniu z różowymi goździkami lub żółtymi rozchodnikami.

Gipsówka (zwana popularnie kaszką) przeważnie jest wykorzystywana jako dodatek do bukietów. Wianki ozdobił gipsówką znacznie lepiej prezentują się niż z dodatkami pędów asparagus. Roślina ta nadaje się nie tylko do ozdoby letnich bukietów, także po zasuszeniu, można z niej tworzyć piękne kompozycje z nieśmiertelnikami, barwinkami, suchymi liśćmi i gałązkami. Gipsówki wymagają do wzrostu gleby lekkiej i nieprzepuszczalnej, zawierającej wapń. Bardzo dobrze znoszą suszę, lecz lepiej kwitną na glebie wilgotnej. Najlepiej przyjmują się z rozsady, która do gruntu sadzi się w kwietniu lub sierpniu. Przy sadzeniu odmian niskich wskazany jest wzrost 30-40 cm; dla odmian wysokich 60-80 cm. Ponieważ rośliny te rozrastają się w duże krzaki, zajmują na działkach dużo miejsca. Po posadzeniu rosną i kwitną nawet kilkanaście lat.

**W ZAKŁADZIE DOSKONALENIA ZAWODOWEGO** w Krakowie w roku ub. wykształciło się w różnych specjalnościach ponad 20 tys. osób. Kursy trwają od kilku miesięcy do dwóch i trzech lat — w zależności od kierunku. Prowadzone są na zlecenie instytucji, przedsiębiorstw, bądź drogą własnego naboru. Po zakończeniu nauki absolwenci zdają egzaminy przed komisją państwową lub komisją powołaną przez Izbę Rzemieślniczą. Najwięcej osób kształci się w zawodach budowlanych (cieśla, murarz, tynkarz, stolarz, malarz, instalator wodno-kanalizacyjny, gazowy). Powodzeniem cieszą się też kursy spawalnicze, które w szybkim czasie zapewniają zdobycie dobrze płatnego zawodu. Szkoli się także

rzemieślników dla potrzeb rewaloryzacji Krakowa (w zawodach murarskim, kamieniarskim, sztukatorskim) oraz w innych zanikających branżach rzemiosła artystycznego. Dla maturalistów organizowane są kursy przygotowujące laborantów chemicznych, kreślarzy, fachowców do sporządzania kosztorysów, do obsługi aparatów projekcyjnych. Absolwenci liceów ogólnokształcących podejmują też chętnie naukę pisania na maszynach. Wielu słuchaczy rekrutuje się spośród mieszkańców oraz załóg naszej dzielnicy.

Program na najbliższe lata uwzględni wytyczne VIII Zjazdu Partii. Od września poszerzone będzie więc szkolenie fachowców potrzebnych dla gospodarki rolnej i żywnościowej, rozwoju drobnej wytwórczości, handlu, usług, turystyki. M. in. zwiększy się liczbę kursów dla kierowników placówek gastronomicz-

nych, kelnerów, bufetowych oraz pracowników zakładów usługowych.

**ZAKŁAD WYCHODZI TEŻ NAPRZECIW** aktualnym zainteresowaniom i potrzebom społeczeństwa. Ostatnio mł-

tkactwa artystycznego, na które zgłasza się liczna grupa pań. W ciągu kilku miesięcy nauki zdobywają one umiejętność tkania pięknych kilimów i narzut, przeważnie dla potrzeb własnych. Zainteresowa-

## Zawód dla tysięcy

ne stały się kursy w zakresie podstawowych zasad konserwacji „małego fiata”. Słuchacze, pod okiem instruktorów, uczą się naprawiać, wymieniać części, konserwować pojazd. Frekwencja jest ogromna. Podobnie jest na kursach

niem cieszą się kursy kroju, szycia, dziewiarstwa, prowadzenia gospodarstwa domowego. Tu przeważa ilość słuchaczy z małych miasteczek i wsi. Nowością będą też kursy wyrobu kwiatów sztucznych oraz wikliniarstwa — otwarte

od września br. w Uściu Solnym.

Jak informuje prezes Zarządu ZDZ, inż. **WŁADYSŁAW BORGOSZ**, w ośrodkach terenowych pracuje ponad 600 młodzieży, która w toku nauki i praktyki zdobywa określony zawód na poziomie ZSZ. W warsztatach ZDZ produkuje się prasy mimosładowe, tokarki zegarmistrzowskie, haki holownicze do samochodów, wyposażenie dla szkół, przedszkoli, artykuły gospodarstwa domowego i inne detale. Wartość produkcji wynosi w tym roku 106 mln zł.

Z okazji 35 lat działalności ZDZ warto podkreślić, iż jest to placówka wielce zasłużona dla naszej gospodarki i społeczeństwa. Nic też dziwnego, że Zakład odznaczony został Medalem Komisji

Edukacji Narodowej, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej” i dla „Miasta Krakowa”. Zamierzeniem Zakładu na następny okres jest poszerzenie pracy szkoleniowej i produkcyjnej, bo takie są potrzeby Polski południowej. W tym celu konieczna jest rozbudowa i modernizacja ośrodków terenowych, sal wykładowych i warsztatów. Takim zabiegiem zostaną w tym roku poddane m. in. ośrodki w Pleszowie, Zabnie, Czarnym Dunajcu, Cichowie, Niepołomicach, Proszowicach. Na inwestycje przeznaczono 17 mln zł.

L. W.



# GŁOS MŁODYCH



Pisaliśmy już o spotkaniu przew. RG FSZMP i przew. ZG ZSM z grupą mistrzów laureatów plebiscytu „Mistrz-nauczyciel i wychowawca młodzieży”. W ubiegły wtorek odbyło się spotkanie kolektynu kierowniczego HiL z pozostałymi mistrzami. Na spotkanie przybyli m. in. dyr. nac. HiL Eugeniusz Pustówka, I-szy sekr. KP PZPR Jan Babiś, przew. ZRK Edward Cisowski, przew. ZF ZSM Kazimierz Miniur oraz przew. Klubu Mistrza Józef Lesiak. Okolicznościowe przemówienie wygłosił dyr. Eugeniusz Pustówka.

fol. LESZEK JASIEWICZ

Nie często piszemy o młodych działaczach kultury. Prawdę powiedziawszy, rzadko nam się ujawniają, a niektórzy nawet twierdzą, że młodzież „nie włącza się” do organizowania życia kulturalnego w swoim miejscu pracy czy też zamieszkania. Z podobną opinią można się zetknąć także w rozmowie z pracownikami Domu Kultury Kombinat. A przypomnieć przecież warto, że organizacja ZSM-owska jest jednym ze współorganizatorów Turnieju Kulturalnego. Zatem ciąży też na organizacji młodzieżowej pewna odpowiedzialność za jego jakość i przebieg.

Jednym z nielicznych przykładów (a szkoda, że nielicznych to przykład) potwierdzającym starą prawdę, że jeśli się tylko chce to wiele można zrobić jest Zakład Transportu HiL. W tym roku ZT zajął w Turnieju pierwsze miejsce w swojej grupie. Aktywność kulturalna załogi nie zrodziła się jednak sama. Spośród niej wyłoniło się grono działaczy, którzy inspirowali, organizowali i uczestniczyli w imprezach kulturalnych. Wśród nich była także DANUTA KLEMENTOWSKA, wiceprzewodnicząca Zarządu Zakładu

WSP, etatowo pracująca jako odbiorca pociągów. Ona to niejako sterowała przebiegiem turniejowych zmagani i z nią też przeprowadzamy rozmowę.

— Byliście jednym z nielicznych Zarządów Zakładowych ZSM, który poważnie potraktował sprawę Turnieju Kulturalnego...

— Chyba tak, chociaż nie przyszło nam to łatwo. Zresztą nie nie przychodzi łatwo. Pracując społecznie nad upow-

wspólnym gronie, omawialiśmy zamierzenia na przyszłość i rozliczaliśmy się z tego co zrobiliśmy. Cieszę się, że wśród tych ludzi przeważali młodzi. Np. w konkursie czytelniczym startowała sama młodzież...

— A co ze starszą częścią załogi?

— Obserwuję, że niechętnie starsi pracownicy biorą udział w imprezach kulturalnych. Jeśli już, to w takich, które są bardziej relaksowe. Chociaż w



## Z kulturą do wszystkich

szechnianiem kultury wśród ludzi pracy trzeba dużo czasu poświęcić na rozmowy, zachęcanie do udziału w imprezach, spektaklach teatralnych itp. Gdy się już jednak ludzi pozyska, to potem sami sobie organizują życie kulturalne, upominają się także o organizację imprez.

— I w waszym zakładzie udało się wam pozyskać takich ludzi?

— Tak, w ZT udało nam się pozyskać ludzi dla kultury. W czasie trwania Turnieju spotykaliśmy się dość często we

konkursie teatralnym startowało wiele starszych osób.

— Na czym on polegał?

— Należało oglądać poniedziałkowe spektakle Teatru Telewizji i wytypować najlepszy, oczywiście uzasadniając swój wybór. Nasi pracownicy wybrali sztukę Szaniawskiego „Zegarek”. Poza tym często uczestniczyliśmy w spektaklach teatrów krakowskich.

— Z tego co wiem, to Turniej Kulturalny ujawnił różne zainteresowania twórcze kolejarzy-hutników...?

— Okazało się, że wśród na-

szego grona są malarze, rzeźbiarze, rodziny muzykujące, śpiewające itp.

— Mamy sezon urlopowy, ale jesienią rusza kolejna edycja Turnieju Kulturalnego...

— ...i my się już do tego przygotowujemy. Czynną to głównie plastycy i fotograficy. Chcemy znów znaleźć się w czołówce zakładów, którym sprawa kultury nie jest obojętna. Myślę, że zdobyte doświadczenie okaże się przydatne.

Dziękuję za rozmowę.  
MIECZYSLAW GIL  
fol. Leszek Jasiewicz

W świadomości każdego człowieka funkcjonuje fakt istnienia takich zakładów, jak: „Dom Dziecka”, „Dom Rencisty” czy Zakład Opieki Społecznej”. Każdy potrafi powiedzieć kilka stereotypowych zdań dotyczących ich przeznaczenia — i nie więcej. Nic dziwnego: przeciętny obywatel przez całe życie nie styka się bezpośrednio z tego typu zakładami, a jego wiedza ogranicza się tylko do wybiórczych elementów przekazanych przez publikatory.

Ludzie, którzy trafiają do Domu Rencisty — często mają zapewnioną lepszą opiekę lekarską, lepsze wyżywienie i warunki mieszkaniowe, niż wiele osób pozostających w kręgu rodziny (szczególnie na wsiach, gdzie ludzie starsi zostawieni są często „samym sobie”). Ale zapewnienie wszystkich potrzeb biologicznych nie rekompensuje innych potrzeb. Musimy zresztą zdawać sobie sprawę, że część tych osób jest niepełnosprawna — i tak proste rzeczy, jak spacer, czy wyjazd (nawet najbliższy) — w tym kręgu urastają do rangi wielkiego wydarzenia. Personel, nawet ten najwspanialszy, ma za zadanie opiekować się całą grupą, a nie np. jedną osobą, która chciałaby wyjść na ulicę, ale sama nie jest w stanie zejść po schodach. Opieka nad wieloma mieszkańcami jest bardzo zbliżona do opieki nad 2-letnim dzieckiem: wiadomo — winno mieć zapewniony ruch, spacer — ale nie można pozostawić go bez nadzoru.

Centralny Samorząd Hoteli Pracowniczych Kombinat HiL kilka lat temu, pragnąc przyczynić się choć w minimalnym stopniu do wywołania uśmiechu na twarzach emerytów, nawiązał współpracę z Państwowymi Domami Rencistów na ul. Reja i ul. Helclów. Nie jest to w ścisłym znaczeniu współpraca na co dzień, ale na pewno nie ogranicza się do pustych deklaracji i na pewno „nie od święta”. Kilkakrotnie już organizowano „Dzień Babci”,

## Pomocna dłoń

organizowane są wycieczki autokarem w okolice Krakowa. Niedawno Domy Rencistów otrzymały dzięki staraniom Wydziału Zdrowia działkę, a CSHP organizuje zabezpieczenie materiałów do ogrodzenia i wyposażenia. Działka w przyszłości będzie służyła zarówno mieszkańcom PZK, jak i emerytom Kombinat.

Prace związane z zabudową działki są obliczone na dwa lata. Wstępne prace dotyczące ogrodzenia są już wykonane, ale w planie jest m. in. budowa dużej, elektryfikowanej altany, a tego już nie można zrobić tak szybko, jakby sobie ży-

czył Centralny Samorząd, jak i — chyba jeszcze bardziej — przyszli użytkownicy.

Ostatnio — 2. VII. — została zorganizowana kolejna wycieczka (dla mieszkanki Domu przy ul. Reja) w okolice Wieliczki. Kapryśna pogoda nieco zmieniła pierwotny plan, ale pomimo deszczu i tak w programie znalazł się krótki spacer po Wieliczce oraz piknik w ośrodku rekreacyjnym Kopalni Soli. W czasie pobytu można było zrobić wspaniały bukiet i brać udział w zajęciach rekreacyjnych. Gorący żurek (przywieziony w termosie) smakował wszystkim wyjątkowo, a nawet z mokrego drzewa udało się zrobić zupełnie porządne ognisko. W czasie podróży i między zajęciami towarzyszyła muzyka — oczywiście w wykonaniu mieszkańców hoteli, pracowników Kombinat.

I to wszystko. Takie proste, banalne wręcz sprawy. Ale gdy już organizatorzy rozdawali się z uczestnikami wycieczki padały słowa: „Dziękujemy!”. „Kiedy znów się zobaczymy?”, „Kiedy będzie następna wycieczka?” — wówczas dopiero okazuje się w pełni, że dla nich było to atrakcja w monotonii codziennego dnia i będzie długo miłym wspomnieniem.

Obiecujemy, że wkrótce znów się spotkamy!

ANKA LUBERADZKA

PS. Za ten fragment swojej działalności Centralny Samorząd Hoteli Pracowniczych HiL został odznaczony „Medalem Pomocnej Dłoni”.

## co słysząc prezesa?

Kontynuujemy nasz cykl odpowiedzi na jedno pytanie. Dziś zadaliśmy je Andrzejowi Filipowskiemu, przewodniczącemu Zarządu Zakładowego w pionie TE liczy ok. 450 członków. ZSM podejmuje tam wiele akcji społecznych, młodzi są widoczni w codziennej pracy, a praca to odpowiedzialna i ważna dla hut.

— W najbliższym czasie planujemy wyjazd aktyw ZSM-owski z naszego pionu do Gólkowic — mówi prezes. — Spotkamy się tam z przedstawicielami nowohuckiej Chorągwi ZHP, z którą zamierzamy podjąć ścisłą współpracę. W tamtych też okolicach przewidujemy zorganizowanie po raz pierwszy w tym roku Rajdu Młodych Energetyków. Wiadomo, że jest lato. Poszczególne kółka ZSM próbują organizować wyjazdy za miasto, na wypoczynek. Napotyka się tu wiele trudności, jako że znana jest nam wszystkim sytuacja z taborami w hucie. Dzięki inwencji można jednak wiele zrobić i w tej dziedzinie, ważnej przecież w okresie lata.

Co jeszcze planujemy? Pogarsza się nam sytuacja w ruchu wynalazczym, tzn. coraz mniej w nim młodzieży. Musimy więc zaktualizować naszą młodzież do technicznego myślenia. Najprawdopodobniej we wrześniu zorganizujemy giełdę młodych racjonalizatorów. Młodzież będzie mogła zgłaszać swoje pomysły. A że lato, wbrew zwiększonej absencji urlopowej nie jest okresem zastój w naszym działaniu, to chciałbym powiedzieć, że przygotowujemy się do wielkiego tematu, podejmowanego na ostatnim zjeździe ZSM tj. do gospodarności, oszczędności materiałów i surowców. Temat ten towarzyszy nam w codziennych rozmowach. Młodzi wiele tu mogą zrobić...

## „Żyto,, w życie

Imieniny przebiegały pod znakiem alkoholu. Wyprawiali je w Ruszcy teść z zięciem. Kiedy zbliżała się północ zabrakło jednak wódki.

— Trzeba coś skombinować — powiedział Adam, jeden z trójki braci B.

Po pewnym czasie, ku ogólnemu zadowoleniu biesiadników na stole pojawiły się butelki. Jedna, druga, trzecia...

A teraz prześledźmy się do sklepu GS „Samopomoc Chłopska” w Branicach. Jest rano. Konwojent rozwożący towar zauważa zdemolowany

sklep. Wszystkie (pigó) kłóki są urwane. Sklep zdemolowany, zamki wyłamane. W sklepie na pierwszy rzut oka zauważa się brak wódki. Później okazuje się, że właściwie zainteresowali się nie tylko tym produktem.

Powiadomieni funkcjonariusze MO dokładnie obejrżeli teren. Sprawdzili pozostawione ślady. Rozpoczęli swoje rutynowe czynności. Po szczegółowym przeszukaniu okolicy natrafili na wyrosłym zbożu na dwa miejsca gdzie zmagazynowany był zabowany alko-

hol. W sumie ponad sto butelek. Pozostało więc im teraz dokładnie obserwować teren.

W południe przybyli po wódkę trzej mężczyźni i jedna kobieta. Ujęto ich w momencie ładowania wódki do przyniesionych z sobą toreb. Okazało się, że w ręce milicji wpadła trójka braci, Bogusław, Władysław i Adam B. z Radomia. Adam poszukiwany był listem gończym przez Komendę Wojewódzką MO w Radomiu. Pracował w jednym z nowohuckich zakładów. Wszyscy byli już karani. Aktualnie przebywają w areszcie. Zabowany zaś alkohol powrócił do prawowitego właściciela, z wyjątkiem tych paru wypitych butelek. (mg.)

A co będzie?

W felietonowej formie o najważniejszych problemach młodzieży (i nie tylko) podejmowanych na łamach polskiej prasy. Takie wyjście naprzeciw trudnościom. Nie możesz dostać gazety, nie masz znajomego kioskara, to bez znajomości przeczytasz ten felieton w „Głosie Nowej Huty”. O, rany! Łapię się w tym momencie za głowę. Przecież „Głos” też nie do zdobycia w Nowej Hucie. Więc co zrobić? A jednak piszę dalej...

„Roty” wysłuchałem stojąc — razem z kilkoma tysiącami ludzi w amfiteatrze — o znajmnia znawca tematu Andrzej Ibis-Wróblewski w „Literaturze” (nr 437). I dalej zajmuje się tym m. in., co proponuje się młodym do śpiewania. A wszystko na kanwie odbytego Festiwalu Pieśni o Ojczyźnie.

„Razem” (nr 27) przeprowadza zaś wywiad z Waldemarem Łysiakiem. Kto to jest Waldemar Łysiak? Jest to człowiek który mówi: „W moim przekonaniu okropnością dzisiejszej doby jest to, że tragedia odziera się w szaty komedii, dzięki czemu potężna rzeczywistość staje się powszednia, albo śmieszna, albo pozbawiona stylu”.

I myślę, że więcej już się na talerz nie zmieści. Resztę przeczytajcie sami. Więcej za tydzień!

(Mi-Gi)



Sytuacja z gazetami upodabnia się do sytuacji w stołówkach. Jedna kuchnia żywi dziesiątki konsumentów. Zobaczyłem „Przekrój” w kiosku, i zdziwiłem się trochę, bo była to środa, dzień bezprasowy, tygodnika żadnego w tym dniu nie uświadczysz, a „Przekrój” był. Tylko trochę zmieślony, przybrudzony, z plamą po tłuszczu tuż pod zniecią. Ale kupilem. Cena była przystępna, zgodna z nadrukowaną. Zdziwiło mnie to trochę, bo niedawno ktoś mi opowiadał, że nawet czytane tygodniki niektórzy kioskarze sprzedają po cenach komercyjnych. Czasem też stosują sprzedaż wiązaną: wraz z „Przekrojem” czy „Perspektywami”, sprzedają buble towarzyszące.

W tej rubryce bubił się jednak upychać nie będzie, nie będzie się też podawać dań odsmażanych na starym tłuszczu. Tylko prima sort



Z Lubniewic na Pojezierzu Lubuskim powróciła grupa zetesempowców HiL, która w ramach współpracy z organizacją młodzieżową zakładów „Chemtex-Stilon” z Gorzowa Wlkp. uczestniczyła we wspólnym obozie wypoczynkowym. Obóz był udany. Zwiedzano piękną Ziemię Lubuską, Gorzów, Frankfurt n. Odrą, spotykano się z młodzieżą gorzowskich zakładów. Był także „Dzień Krakowski” na obozie, w jego ramach m. in. Lajkonik, konkurs o odnowie zabytków Krakowa, pasowanie na hutnika itp. Zebrano także blisko 3,5 tys. złotych na fundusz odnowy zabytków Krakowa. Warto więc przy tej okazji wymienić wyróżniających się uczestników i organizatorów obozu: Marię Misiaszek, Halinę Sciechowską, Bogusława Kantora, Stanisława Miśkiewicza i komendanta Jana Sorotę. (g)

fol. Bogusław Kantor





# HUMOR

## i satyra

### Ryby, ryby...

#### NA POMOC!



#### ZAGADKI

Który rodzaj trunków jest najrzadziej pity przez samych kupujących?

— Koniaki (bo na prezenty).

Jakiej produkcji filmy są najlepsze?

— Włoskie, bo najwięcej wśród nich filmów „głośnych”.

Dlaczego nad Nową Hutą jest tak bardzo zanieczyszczone powietrze?

— Bo Kombinat za wszelką cenę usiłuje zatuszować fakt, że tak dużo młodzieży pali w naszej dzielnicy papierosy.

RYSZARD KOBAKA

Tadeusz B. ma ledwie 18 lat, a mimo tego zasiada na ławie oskarżonych pod zarzutem popełnienia niebezpiecznego przestępstwa, jakim jest przecięcie rzeźb.

Nawet zaczął się uczyć. W Zespole Szkół Budowlanych „Budostal”. Niestety Tadeuszowi nauka szybko się znudziła i zapomniał chodzić na zajęcia i do macierzystego przedsiębiorstwa, włączył się po nowohuckich ulicach. W końcu został dyscyplinarnie skreślony ze szkoły za parzenie nauki i pracy.

Twierdził, że jest teraz człowiekiem prawdziwie wolnym, że będzie robił to, co mu się robić będzie podobало. Tak to jednak już jest, że nadmiar „wolności” w określonej gdy ma się tylko 18 lat nikomu jeszcze nie wyszedł na dobre. Nie wyszedł także i naszemu Tadeuszowi, który najpierw został zatrzymany przez milicję, potem trafił do sądu, aby w końcu znaleźć się w więzieniu.

Cale to zdarzenie miało miejsce na os. Słoki. Któregoś dnia Tadeusz B. włóczył się z trzema (w tym przypadku nieletnimi) kompanami zauważył leżącego na ławce mężczyznę. Kiedy młodzi ludzie poszli do nieznanego, szybko przekonali się, że ten jest kompletnie pijany. W młodych głowach natychmiast narodziła się myśl, aby pijacka okradź. Szybko więc przystąpili do złodziejskiego dzieła.

Z racji wieku i tej swojej „dorobności” najbardziej aktywny był Tadeusz B. Najpierw dzielił męczyzną solidnym ciociem w twarz, czym spowodował upadek Józefa S. na ziemię. Błyskawicznie także znalazł się w portfel. Kompani zabrali swoją zdobycz, a przed odejściem Tadeusz B. poczęstował pijacką soczystym kopniakiem...

#### Kronika sądowa

### Rozbój i 25 złotych...

Zawartość portfela rozczarowała bardzo napastników. Znaleźli w nim dokumenty i ledwie... 25 złotych oraz 70 groszy. Dwudziestkę Tadeusz B. zachował dla siebie, resztę wspaniałomyślnie oddał kumpłom. Wrzucił także do skrzynki pocztowej dokumenty, a portfel zabrał ze sobą do domu.

Milicja stosunkowo szybko ujęła młodziego, a już tak bezwzględniego człowieka. Tadeuszem B. zajął się Sąd Rejonowy dla dzielnicy Kraków-Nowa Huta, a sprawę

#### SKOJARZENIA

Kłamstwo pornograficzne — fałsz dostrzegany gołym okiem.

Wyższe wymieniona miała na wychowaniu czworo dzieci i męża.

Zieleń w głowach nie oznacza jeszcze wiosny intelektualnej.

Dar przekonywania: namówić leniwe pierogi do roboty.

RYSZARD KOBAKA

#### BAJKA Z MORAŁEM

Lew, koń i wróbel długo czas szczęśliwie żyli ze sobą w świetnej komitywie. Lew — żarłok wielki. Jednak tym zasłynął, że tylko okoliczną żywił się zwierzyzną. Choć ciężko mu było i choć nieraz westchnął, swych druhów nieetykalność szanował cielesną. Dla konia, obok owsa, rosła koniczyna, zaś co rumak wydalil, to wróbel w mig wciął.

Szmat czasu tak przeżyli jako sojusznicy, aż w końcu dla lwa brakło żeru w okolicy. I wtedy lew pomyślał: — Trudno! Co chcę — rób, lecz już pora wprowadzić nowy podział dóbr. Ten „wierzgacz” dosyć już się nahasał po błoniach, więc jeszcze dziś ze smakiem zjem na obiad konia. Dla wróbla — żadna strata. Bo choć wyznać trudno: dotąd miał koński nawóz, to będzie mieć g...!

JACEK CHRUSCIELEWICZ

#### LAPIDARIUM

Człowieku! Nie myśl, że twoje ciało zgięte w służalczym ukłonie tworzy łuk triumfalny.

Wniknął głęboko w problem. Teraz nie może się z niego wygrzebać.

Fortuna kołem się toczy — samochodowym.

A może to nie bieg po zdrowie, a po prostu paniczna ucieczka?

Przed zabiciem czasu zastanów się nad wyborem broni.

Nadzieja matką głupich. A kto jest ojcem?

Słomiany wdowiec łatwo zapala się do pierwszej lepszej.

Działanie z tanich pobudek nie ma nic wspólnego z oszczędnością.

Ostrożnie z pamiętnikami. Zbyt łatwo mogą stać się aktami oskarżenia.

Nowe przykazanie: nie będziesz miał cudzych tajemnic przede mną.

ADAM RYMCYT

#### FRASZKI

##### EFEKTY DEFektu

Gdy ślepa miłość  
gluży rozsadek,  
ku lewej zwróci  
spraw porządek.

##### DOBRODZIELSTWA

Bezpośrednio od losu  
są darmowa zdobycz.  
Kosztują nas — gdy ludzie  
przy tym pośredniczą.

##### DOBRAZE UŁOŻONY

Z opinia „obrotnego” — w różnych układach kreśli  
a udaje świętego — gdy wie, co się świeci.

##### NA DRODZE ŻYCIA

Na pewno ludzi niemało  
z wdzięcznością do losu westchnęło  
— nie za to, co ich spotkało,  
lecz za to, co ominęło.

ZOFIA DRÓŻDZ

#### PRZYCZYNA

Gdyby się człowiek  
wciąż nie powtarzał  
nadmiar ludności  
by nam nie zagrażał.

## Co w tygodniu?

#### KINA

SWIT godz. 15.30, 18.00 i 20.15 „Chinski syndrom”, prod. USA, od 15 lat.

SWIT Mała Sala od 12 do 15 bm. godz. 14.00, 17.15 i 19.30 „Idę do mamy, tata pracuje”, prod. francuskiej od 13 lat, od 16 do 19 bm. godz. 15.00, 17.15 i 19.30 „Asy przestworzy”, prod. angielskiej, od 12 lat.

SWIATOWID godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Olimpiada 40” prod. polskiej, od 12 lat, następny program: godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Corleone”, prod. włoskiej, od 18 lat.

SWIATOWID Mała Sala od 10 do 13 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Stara strzelba”, prod. francuskiej, od 13 lat, od 14 do 16 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Brak kątów” prod. NRD, od 12 lat, od 17 do 20 bm. godz. 15.00, 17.00 i 19.00 „Szkarslatny pirat”, prod. USA, od 15 lat.

SWIATOWID poranek niedzielny 13 bm. godz. 11.00 „Złoto dla zuchwałych” prod. jugosłowiańskiej, b.o.

SFINKS od 10 do 13 bm. godz. 15.45, 18.00 i 20.15 „Przemyślenie”, prod. szwedzkiej, od 13 lat, od 14 do 16 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Wysokie loty”, prod. polskiej, od 15 lat, od 17 do 20 bm. godz. 16.00, 18.00 i 20.00 „Lęk wysokości”, prod. USA, od 15 lat.

#### TEATR LUDOWY

Nieczynny (przerwa urlopową).

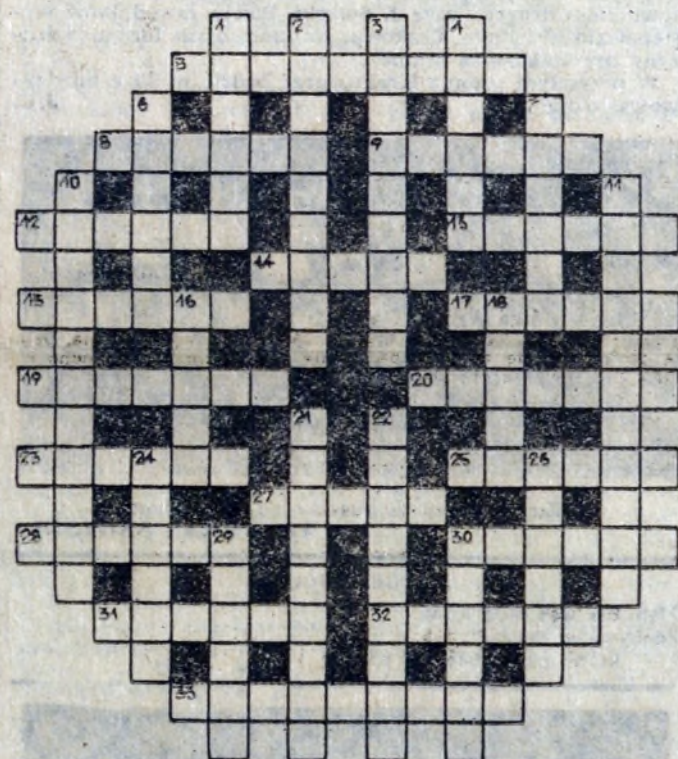
#### PRZEDSZKOLE DZIĘKUJE

Dyrekcja Przedszkola nr 106 w os. Uroczym składa serdeczne podziękowanie ob. Henrykowi Kruszyńskiemu — komendantowi Terenowej Jednostki ORMO 8/T, który wraz z ornowcami podjął i zrealizował cenne zobowiązanie, z okazji Międzynarodowego Dnia

MARIA OSIĄKOWSKA

Dyrektor Przedszkola nr 106

## KRZYŻÓWKA



Poziomo: 5. orzechy rodzi, 8. obsuguje skrawarkę, 9. planeta ludzi, 12. w młodości po niej zjeżdżałeś, 13. najdawniejsza nazwa wysp brytyjskich, 14. napój który pili Plut i Rykow, 15. do adwokata po nią idziesz, 17. szmata, 19. dziki koń amerykański, 20. wcale nie lata sam, 23. niemiecki obóz jeńce dla żołnierzy, 25. skóra na oprawy książek, 27. Organizacja Narodów Zjednoczonych do Spraw Pomocy i Odbudowy, 28. podanie, prośnienie, 30. kraina hist. Grecji, 31. szafas Indian, 32. tłuszcz +! wosk + pachnidło do smarowania włosów, 33. ogół cech właściwych zwierzętom.

Pionowo: 1. pospolita u nas ryba z rodziny karpiowatych, 2. dopływ Prutu (znany z piosenki), 3. pełne zadowolenie, dobry los, 4. łowi lub wysysa fale, 6. dla kury jest łożkiem, 7. zły duch, 10. uprawa jednej rośliny na danym polu, 11. współpraca z okupantem hitlerowskim, 16. rzymska bogini łowów, 18. kilka dywizji ją tworzy, 21. przedstawienie bez słów, 22. najwybitniejszy podróżnik średniowieczny (dotarł do Chin), 24. lasami się zajmuje, 26. radość, uciecha (może niezbyt literacka), 29. tereny wodne np. w portach, baseny, awanporty, 30. królowa angielskich rzek.

Wśród czytelników, którzy do dnia 17 bm. nadesłały prawidłowe rozwiązanie, rozlosowane zostaną nagrody książkowe.

#### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 27

Poziomo: 5. kominiarz, 8. Perkun, 9. intruz, 12. perkal, 13. a-mator, 14. atlas, 15. epitet, 17. trzecie, 19. Cyklady, 20. paliusz, 23. chwala, 25. jarmuż, 27. agnat, 28. Bronia, 30. kamień, 31. skrzat, 32. Wenera, 33. Rozalinda.

Pionowo: 1. Moskal, 2. gimnastyk, 3. milicjant, 4. gratka, 6. terkot, 7. buława, 10. Terpsychora, 11. poczęstunek, 16. esau, 18. rolka, 21. magistrat, 22. stalownia, 24. arnika, 26. rymarz, 29. poczta, 30. Kanada.

#### NAGRODY ZA PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 26 WYLOSOWALI:

1. Marek Przeczerka, 31-970 Kraków, os. Zielone 13/23.  
2. Józefa Adamska, 31-962 Kraków, os. Krakowiaków 14/31.  
3. Mirosława Szymańska, 31-947 Kraków, os. Teatrálne 31/3

UWAGA: nagrody wysyłamy pocztą.

#### „GŁOS NOWEJ HUTY”

Telefon Redakcji 428-99 lub przez centralę Huty im. Lenina 416 68, 498 66, 495 00 wew. 55-61 Adres Redakcji: Huta im. Lenina, bud. „S” pokój 113. Druk: Prasowa Zakłady Graficzne RSW Prasa-Książka-Ruch — Kraków



## Jadą na olimpiadę!

Oto piątka nowohuckich sportowców, którzy walczyć będą o olimpijskie medale.

**MALGORZATA RÓŻYCKA** — pływanie (Jordan)  
**ROBERT MALINOWSKI** — siatkówka (Hutnik)  
**JERZY GARPIEL, ZBIGNIEW GAWLIK i ALFRED KALUZIŃSKI** — piłka ręczna (Hutnik)

Razem z nimi wyjeżdża do Moskwy trener piłkarzy ręcznych Hutnika, a zarazem trener reprezentacji Polski **BOGUCHWAŁ FULARA**. Trzymamy kciuki!



## 86 goli i awans Krakusa

W zakończonych rozgrywkach o mistrzostwo ligi wojewódzkiej juniorów pierwsze miejsce zajął zespół Krakusa. W rozegranych 22 spotkaniach zdobył 36 punktów (17 zwycięstw, 2 remisy i 3 porażki). W zespole występowali: W. Gólda, P. Wychowaniec, J. Świądrych, K. Danielewicz, D. Głuch, M. Waleczak, A. Tobiasz, J. Wilk, J. Zakrzewski, M. Duch, K. Biernacki, A. Musiał, J. Chytrzyński, M. Dębosz, M. Marzec, K. Janik.

Najwięcej bramek strzelił J. Zakrzewski 34, trenerem drużyny jest mgr S. Jamróz, kierownikiem sekcji J. Miłoś, kierownikiem drużyny mgr J. Solecki. Pięciu zawodników występowało w kadrze Krakowa. Najmocniejszą formacją drużyny był atak — 86 bramek.

W przyszłym sezonie Krakus grać będzie w lidze międzywojewódzkiej. J. C.



Zwycięska siedemnastka ze sternikiem.

Fot. ROMAN ANIELSKI

SPORTOWCOM

Mam dla was radę jedną  
Zdobycie laury,  
które tak szybko nie wiodną



Leszek Kamiński podwójnym mistrzem Polski

## Z tej maki będzie chleb

Młodzi pingpongiści Wandy zdopingowani sukcesami koleżanek klubowych przywieźli z mistrzostw Polski juniorów kilka medali. Asem numer 1 w drużynie był Leszek Kamiński, który zdobył w Łodzi aż 2 złote krążki: w singlu i w deblu wspólnie z Łowickim (Start Włocławek). Na drodze do zwycięstwa w deblu najcięższą przeprawę mieli mistrzowie już w I rundzie z kolegami klubowymi Leszka Arturem Podsiadło i Bogdanem Putorakiem. Przy stanie 1:1 w setach i 20:20 w trzecim zanosilo się na wielką sensację i wyeliminowanie faworytów, ale końcówka należała do pary bardziej doświadczonej. W turnieju indywidualnym Kamiński stracił tylko jednego seta.

Kamiński od trzech lat trenuje w Wandzie pod okiem trenera Stanisława Weisły i stale podnosi swoje umiejętności. Dotychczas największe jego sukcesy to drużynowe mistrzostwo Polski przed rokiem i indywidualne mistrzostwo Krakowa seniorów w br. Trener Weisła, pracujący w sekcji tenisa stołowego już od 30 lat (w Wandzie od 57 r.) doczekał się już 34 medali (złoty i srebrny) swoich podopiecznych na mistrzostwach Polski.

Kamiński jest uczniem Zasadniczej Szkoły Budowlanej „Południe”, gdzie dyrekcja i grono pedagogiczne bardzo dbają o rozwój sportu i pomagają młodzieży w godzeniu obowiązków szkolnych i sportowych. Obecnie mistrz startując w zagranicznych turniejach przygotowuje się do mistrzostw Europy juniorów, które odbędą się w sierpniu w Poznaniu. Ale na zwycięstwach Kamińskiego nie kończą się medale zdobyte przez młodzież Wandy. Drużynowo dziewczęta Alicja Put i Grażyna Stempel trenowane przez Andrzeja Szymika wywalczyły tytuł wicemistrzowski, ponadto Stempel w parze z Wójcik (Lewart Lubartów)



Czy wyróżnie z Leszka kolekcjoner medali?

zdołały brązowy medal w deblu. Także chłopcy w turnieju drużynowym wywalczyli medal, tym razem brązowy. Skład drużyny: Kamiński, Putorak, Podsiadło, Put.

Wszystkie sukcesy dodane do brązowego medalu Jolanty Szatko na mistrzostwach Europy, medali na mistrzostwach Polski seniorów, wysokiej pozycji pierwszej drużyny dziewcząt w ekstraklasie i awansu drugiej drużyny dziewcząt do II ligi sprawiają, że miniony sezon można uznać za bardzo udany dla sekcji tenisa stołowego BKS Wanda.

## Coś dla piłkarzy

„Atlas” specjalistycznych ćwiczeń piłkarzy to tytuł interesującej pozycji wydanej staraniem Akademii Wychowania Fizycznego w Katowicach. Jej autorem jest Jerzy Wrzós, który pracując nad książką posługiwał się zarówno literaturą światową i krajową, jak również wykorzystywał swoje długoletnie doświadczenie trenerskie.

„Atlas” składa się z trzech części i zawiera 1000 ćwiczeń techniczno-taktycznych. Część pierwsza zapozna z teoretycznymi podstawami współczesnego treningu specjalistycznego. W części drugiej i trzeciej zaakcentowane są problemy szkoleniowe, a więc nauczanie i doskonalenie elementów techniczno-taktycznych. Wszystko to wsparte jest dużą ilością rysunkowych schematów, szczególnie opisanym poszczególnych ćwiczeń. mg.

## Ostro na wiatr

Podczas żeglarskich regat o mistrzostwo Polski kobiet w klasie „Finn” zawodniczka Wandy Cecylia Tomala zajęła V miejsce i zdobyła I klasę sportową. Żeglarka jest uczennicą Liceum Medycznego w Krakowie, a jej trenerem jest Adam Wasikowski.

## Fred królem strzelców

W przedolimpijskich testmeczach z ZSRR, polscy piłkarze ręczni odnieśli jedno zwycięstwo. Najlepszym zawodnikiem w naszej drużynie był Alfred Kaluźński, który został również królem strzelców imprezy. Oby Fred dowiódł wielką formę do samej Moskwy. Także pozostali zawodnicy Hutnika Jerzy Garpiel i Zbigniew Gawlik grali na wysokim poziomie.



Olimpiada tuż, tuż. Wybierzmy się więc w krótką podróż do antycznego świata, by na kartkach historii odszukać źródła jednej z najpiękniejszych imprez, jakie kiedykolwiek człowiek wymyślił.

Skąd wzięły się igrzyska? Kiedy odbyły się pierwszy raz? Pytania te sięgają aż tam, gdzie rzeczywistość miesza się z mitem, a fakty i fantazje w jedną splatają się baśń. Ale czy wcale nie legendy i baśnie najpiękniej potrafią opowiadać? Niech więc przemówią:

Legenda pierwsza: „Twórcą igrzysk miał być ponoć sam Zeus, który — po stoczeniu straszliwej walki ze swoim ojcem Kronosem o władzę nad Olimpem — dla upamiętnienia zwycięstwa nakazał zmagać się mężczyznom”.

Legenda druga wskazuje na Heraklesa, który z niewatpliwie sportowym zacięciem pokonywał wszystkie stawiane mu przez bogów zadania. Kiedy Herakles uprzątnął stajnie Augiasza i nie otrzymał należnej mu za to nagrody, wraz z czterema braćmi zaatakował i pokonał króla, podbił królestwo Elidy i dla uczczenia zwycięstwa, na placu boju — a działo się to właśnie w Olimpii,

która znajdowała się na terenie jego królestwa — rozegrał bieg ze swoimi braćmi. Najszczęśliwszy uwieńczył gołką oliwną i dla upamiętnienia swego triumfu nakazał co pięć lat — bo tytuł zawodników stanęło do biegu — pow-

tarzać w tym miejscu zawody. Ostatni rok z tych pięciu lat Grecy liczyli, jako pierwszy następnego okresu i stąd igrzyska olimpijskie rozgrywane co cztery lata.

Legenda trzecia: Inicjatorem przeprowadzania igrzysk był Pelops, syn króla Lidii, Tantala. Nieuczciwa droga pokonał on króla Pizy, Ojnomaoosa, w

wyścigu rydwanów, i w ten sposób zdobył rękę jego córki, Hippodamii. Chcąc prześlagać Zeusa za oszustwo, uszczodzenie rydwanu Ojnomaoosa, ustanowił Pelops igrzyska. Ale na nie nie ruszył się to zdato, gdyż bogowie zesłali na jego ród wiele nieszczęść.

Tyle legendy. Wybitny znawca greckiej mitologii, Robert Graves jest zdania, że igrzyska olimpijskie wywodzą się z zamierzchłych czasów, z okresu matriarchatu, kiedy to dla wyłonienia kapłanki-słudźnicy bogini Hery urządzano biegi dla dziewcząt. Później odbywały się podobne biegi również i dla mężczyzn, a zwycięzca zostawał mężem kapłanki oraz królem Elidy. W miarę upadku matriarchatu i umacniania się patriarchatu, bieg mężczyzny stał się ważniejszy. Ciekawostki te ściągnąłem z pięknej książki Tadeusza Olszańskiego „Wyżej, nad poprzeczkę”.

Grecy też w okresie przygotowań do igrzysk i w czasie ich trwania przerywali wszelkie wojny, wprowadzając tzw. ekecheirę, czyli pokój boży, co było świętą przez wszystkich przestrożką. A dzisiaj?

LESZEK RAFALSKI

## CIEKAWOSTKI OLIMPIJSKIE

Trofea. Na letnich igrzyskach olimpijskich Polacy zdobyli dotychczas 142 medale (36, 37, 69). Najwięcej lekkoatletyka 34, boks 33, podnoszenie ciężarów 17, szermierka 13 i wioślarstwo 7.

Montreal 1976. Polacy zdobyli 25 medali (8, 6, 11) i w nieoficjalnej punktacji zajęli 5 miejsce (190,75 pkt.).

Rekord. Ekipa polskich sprawozdawców i komentatorów prasowych, radiowych i telewizyjnych, akredytowanych w Moskwie i Tallinie liczy 76 osób. Dotychczas najwięcej dziennikarzy pracowało w Monachium 67.

Skąd są olimpijczycy? Pion związkowy 142, pion wojskowy 48, AZS 42, Gwardia 33, LZS 29, Start i SZS po 13.

Trena Szełwińska, Józef Zapędzki i Czesław Kwieciński wystąpią na igrzyskach po raz piąty.

Reprezentanci Polski po raz pierwszy wystąpili na arenie olimpijskiej w 1924 roku i od tego czasu uczestniczyli we wszystkich igrzyskach.

W Atenach w 1896 roku zwycięzcy otrzymywali srebrne medale, a wicemistrzowie brązowe, natomiast w Paryżu w 1900 roku w ogóle nie rozdano medali.

Wśród 322 olimpijczyków jest 20 medalistów olimpijskich. Nasi wystartują w 20 dyscyplinach. 77 proc. ekipy to debiutanci. Średnia wieku 24 lata.

Oprócz sportowców na olimpiadę jedzie: 82 trenerów, 13 lekarzy, 13 masażystów, 11 osób personelu technicznego.

Najstarszy zawodnik, dwukrotny złoty medalista w strzelaniu Józef Zapędzki ma 51 lat, najmłodsza, gimnastyczka Anita Jokiel, niepełna 14.

## ROWEREM DO NIEPOŁOMIC I

Jeśli tylko pogoda dopisze, radzimy w najbliższą niedzielę wybrać się do Niepołomic. Oczywiście rowerem, bo to najzdrowsza forma czynnego wypoczynku.

Niepołomice położone są blisko Nowej Huty. Odległość tę możemy pokonać w ciągu 30-40 minut. A warto tę malowniczą i historyczną miejscowość bliżej poznać.

Założnikiem miasta był myśliwski zameczek wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego, późniejsza letnia rezydencja królewska, gdzie na łowy w pobliskiej puszczy przybywali z Krakowa królowie polscy. W XVI wieku za Zygmunta Augusta zameczek został rozbudowany. Ten historyczny obiekt przechodził różne koleje losu. Obecnie znalazł znowu możnego patrona — Kombinat HiL.

Spuścizną XIV wieku jest również kościół parafialny zbudowany w stylu gotyckim. Na szczególną uwagę zasługują dwie boczne kaplice. Braniczek z XVI w. z pięknym nagrobkiem dęta Santi Guccio oraz kaplica Lubomirskich z XVII w. ze stiukami, kopułą, kratą brązową w portalu i cennymi obrazami.

W następnym numerze proponujemy kolejną wycieczkę rowerową.

## Przyjemne z pożytecznym

### NA WCZASACH MOŻESZ UZYSKAĆ PRAWO JAZDY!

Sz szczególnie atrakcyjną ofertą dysponuje nasz nowohucki „Orbis”, który posiada jeszcze wolne miejsca na wczasach połączonych z kursem na prawo jazdy — w Gródzku nad Dunajcem. Wczasy trwać będą od 1 do 15 września br.

Zapisy przyjmuje i dodatkowych informacji udziela biuro „Orbisu” w os. Centrum „B”, blok 10, w godz. od 10 do 17.

## ZIELONE LINIE

Przypominamy wszystkim „niedzielnym wczasowiczom”, że z Nowej Huty kursują za miasto autobusy MPK, tzw. zielonych linii. Z Placu Centralnego odchodzą wozy w kierunku Lasu Wolskiego oraz Dobczy, a z placu przy Cementowni — w kierunku Niepołomic (w wolne soboty i dni świąteczne do Puszczy Niepołomickiej).

Ponadto z Krakowa kursują w niedzielę autobusy zielonych linii na następujące trasy: pl. Wolnica — Gdów, ul. Straszewskiego — Bielany — Las Wolski, os. Podwawelskie — Tyniec Grodziska, Salwator — Morawica oraz Salwator — Ściejawice.

Radzimy skorzystać z tych propozycji, zwłaszcza, że jest w czym wybierać!